Nr. 258. We Lwowie Niedziela dnia 17 Września 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Sytuacja.

Lwów 16 września.

Chociaż zarząd niemieckiej lewicy rozesłał do dzienników komunikat, w którym oświadcza, że wszystkie wiadomości o stanowisku lewicy wobec projektowanej przez prezydenta izby, dra Fuchsa, konferencji, są przedwczesne, bo decyzja nastąpi dopiero na posiedzeniu klubów lewicy dnia 23 b. m., mimo to dzienniki niemieckie ciągle omawiają przyszłe stanowisko lewicy i prawie jednogłośnie zaznaczają, że lewica, albo zupełnie udziału w konferencji nie weźmie, albo też, jeżeli delegaci jej przybędą na pierwsze posiedzenie, to tylko po to, aby oświadczyć, że dopóki nie będą zniesione rozporządzenia językowe, póty oni żadnych rokowań prowadzić nie mogą. Przypuszczeniom tym, podnoszonym przez dzienniki opozycyjne wierzyć można, tembardziej, że aż nadto wiele mieliśmy dowodów, że posłowie opozycyjni w działalności swej więcej się kierują względem na opinję dzienników i rozpolitykowanych swych wyborców, niż na interes państwa i okręgu, który w radzie państwa reprezentują. Wszak i prezes Koła polskiego p. Jaworski w interesie swym wyraził obawę, że posłowie opozycyjni pod naporem szowinistycznej prasy opozycyjnej i wyborców swoich, obałamuconych przez najrozmaitszego rodzaju agitatorów, gotowi uniemożebnić obrady konferencji i unicestwić ostatnią próbę porozumienia.

Jeden z prowincjonalnych dzienników opozycyjnych, *Bohemia*, organ niemieckich liberałów w Czechach, pisze wprost, że Niemcy udziału w konferencji nie wezmą, bo szkoda nawet pieniędzy na tego fiakra, który zawiezie posłów niemieckich do biura prezydjalnego w radzie państwa, gdzie z ust pp. Jaworskiego i dra Engla usłyszą, że rozporządzenia językowe nie mogą być zniesione, a program niemiecki, ogłoszony w Zielone Święta nie może być wzięty nawet za tło do obrad. O zamiarach zaś, które rząd wiąże z zainicjonowaną przez dra Fuchsa konferencją, pisze *Bohemia*, co następuje:

Niemieckie stronnictwa obstrukcyjne okryją się śmiesznością, jeżeli „strohmanowi" hr. Thuna pójdą na rękę w rzeczy, w której prezydentowi gabinetu z bardzo ważnych względów dali odmowną odpowiedź. Stronnictwa opozycyjne zgodziwszy się na obesłanie konferencji straciłyby w jednej chwili wszystkie te korzyści faktyczne, które dotychczas uzyskały, a rządowi dopomogłyby do wydobycia się z matni, dokąd go zapędziły. Rząd, który utracił wszelkie podstawy i ugody i u dołu i na prawo i na lewo chce użyć konferencji za dowód, że jeszcze jest zdolnym do życia.

Rząd ma nadzieję, iż podczas trwania tych ugodowych konferencji, złagodnieją w izbie nieco wojenne antagonizmy i uda im się poprowadzić wybór delegacyj, co przedłuży życie gabinetu jeszcze na kilka miesięcy i jeszcze na kilka miesięcy utrzyma gospodarkę na podstawie §. 14. Obecnie więc przez Niemców konferencje przyniosły korzyść hr. Thunowi, co nie sprawia porozumienia.

Celem przeto konferencji wcale nie jest uporządkowanie stosunku językowego, lecz tylko przedłużenie życia gabinetu hr. Thuna. Gdy atoli konferencja nie przyjdzie do skutku, wówczas hr. Thun musi koronie powiedzieć, że już jego osoba stanowi przeszkodę przy doprowadzeniu do skutku jakiegokolwiek porozumienia i wówczas korona poweźmie odpowiednią decyzję.

Z rozmysłem przytoczyliśmy obszerniej ten głos *Bohemji*, gdyż maluje on nam dosadnio opinję kół niemieckich o zaproponowanej przez dra Fuchsa konferencji. O sytuacji przemówił także poseł dr. Witold Lewicki, ale nie w swoim organie *Słowie polskiem*, lecz w pokrewnej mu duchem i zapatrywaniami na politykę w Austrji *Graser Tagespost*. Otóż p. Lewicki interwiewującemu go współpracownikowi grackiej *Tagespost*, oświadczył, że jego zdaniem rozporządzenia językowe muszą być zniesione, bo innego wyjścia nie ma. Groźba, iż w razie zniesienia rozporządzeń językowych, Czesi rozpoczną obstrukcję, jest śmieszną, być może, że przez-liby do obstrukcji, być może także jednak, że tego nie uczynią. W każdym razie tak dalej, jak teraz, iść nie może. Jeżeli pociąg wejdzie na tor fałszywy, to trzeba go cofnąć, poprawić zwrotnicę i puścić na tor właściwy. Tak samo ma się rzecz z rozporządzeniami językowemi, trzeba je cofnąć, a nawę państwową wprowadzić na właściwą drogę.

O zainicjowanej przez dra Fuchsa konferencji, wyraził się dr. Lewicki pesymistycznie, nie wierzy w jej powodzenie i sądzi, że sposób, w jaki ona została wprowadzoną, był bardzo nieszczęśliwy.

Szkoda, że p. Lewicki nie dodał tego, o czem ciągle wraz z p. Rutowskim pisze w *Słowie Polskiem*, że Polacy tęsknią do sojuszu z Niemcami, że z utęsknieniem oczekują tej chwili, kiedy pójdą ręka w rękę z Niemcami przeciw Czechom i innym Słowianom, i że głosy innych dzienników prócz *Słowa* nie są wyrazem opinji panującej w kraju. Gdyby był to powiedział, byłby tylko powtórzył treść artykułów spółki Rutowski-Lewicki, *Graser Tagespost* byłaby to wydrukowała i byłaby świeża, bezpłatna reklama wśród Niemców dla „dziennika europejskiego", który prawdziwie po europejsku umiał wraz z swymi przyjaciółmi i inspiratorami obskubać lwowską Kasę oszczędności.

Paralelki ruskie.

W *Nowej Reformie* znajdujemy nader trafne uwagi na temat żądań Rusinów. Korespondent jej stanisławowski pisze:

„Jak wiadomo, Rusini tutejsi wnieśli petycję, podpisaną przez 30 osób, do dyrektorów gimnazjów, jakoteż do rady szkolnej krajowej, o utworzenie dla uczniów narodowości ruskiej, wpisanych na rok szkolny świeżo rozpoczęty, paralelek z wykładowym językiem ruskim. Petenci opierają żądanie swoje na ustawie krajowej z roku 1867, i uzasadniają swoją prośbę frekwencją młodzieży ruskiej w ostatnich trzech latach. W klasie I. tutejszego gimnazjum wynosiła ona mianowicie w r. 1896/7 — 29, w r. 1897/8 — 43, w r. 1898/9 wreszcie 44.

Wobec tego, że w pobliskiej Kołomyi istnieje paralelne gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, wzrost zaś pragnących się wyłącznie w ruskim języku uczyć synów ruskich obywateli nie jest znowu tak gwałtowny, ażeby zachodziła niezbędna potrzeba otwierania oddziałów specjalnie ruskich, wątpić należy, ażeby rada szkolna już teraz do dzielenia gimnazjum stanisławowskiego przystąpić widziała potrzebę, tem więcej, gdy da się stwierdzić faktami, iż rozdział taki wytwarza pomiędzy młodzieżą polską i ruską niepotrzebne antagonizmy, do czego ręki przykładać się nie powinno. Z doświadczenia także wiadomo, że paralelki ruskie są zwykle bardzo słabo uczęszczane i zdarzyło się już, że liczba nauczycieli niemal przewyższała w takim zakładzie naukowym liczbę uczniów, pomimo, że ich zewsząd wszystkimi środkami agitacyjnymi ściągano. Menerom, agitatorom i macherom ruskim trzeba wiecznie przypominać, że Polacy, to nie Niemcy, a Rusini, to nie Czesi i że stosunki narodowościowe nasze mogłyby być wcale znośne, gdyby ich sztucznie nie zaostrzano. Zbyt często daje się słyszeć nawoływania, ażebyśmy nie zaprzestawali utrzymywania jak najczęstszych i najserdeczniejszych z sobą stosunków. Tymczasem widzimy, iż usiłowania tylokrotne ze strony naszej napotykały i napotykają zawsze jeszcze na wzruszenie ramionami i otwartą niechęć Rusinów, której żadne, rozumowe nawet względy, nie mogą przełamać. Wobec tego rodzaju zachowania się Rusinów trudno o wykrzesywanie z serc naszych ciągłych iskier gorącego dla nich zapału i serdeczności i skala stale przez nich mrożonych uczuć sama przez się opadać musi".

Junkry się burzą!

Berlińska *Kr. Ztg.* zapowiada interpelację w sprawie rugów urzędniczych ze strony konserwatystów, którzy „nie chcą spokojnie znieść prześladowania." *Germania* przypomina, że zaraz po pierwszych objawach tychże rugów zalecała odnośną interpelację i wyraża zaciekawienie, czy na podjętą przez konserwatystów interpelację odpowiadać będzie p. v. Miquel, jeżeli jeszcze w tym czasie będzie w urzędzie. Podobno „zdrowie" jego bardzo zaczyna szwankować, a nie mogą mu gazety zapomnieć tego, że sam agitował przeciwko sprawie kanałowej, ośmielał niedwuznacznie do opozycji konserwatystów, nawet agitującego silnie przeciwko kanałowi p. Zedlitz-Neukircha w samym czasie tejże agitacji wyniósł na mało zachodu i pracy wymagającą posadę dyrektora „Seehandlung", nie pojechał na otwarcie kanału dortmundzkiego, przy której to sposobności cesarz tak stanowczo wystąpił za kanałem, a potem nagle zwinął chorągiewkę i bojkotować każe przeciwnych kanałowi urzędników. A i z tych znów tylko o tyle, o ile głosowali w sejmie przeciwko kanałowi. Landraci, którzy nie należą do sejmu, ale silnie agitowali przeciwko kanałowi, dotychczas, jak pisze *Kr. Ztg.*, nie zostali dotknięci rugami.

Przyznajemy, że odnośna interpelacja może być wielce ciekawa. Tak samo rozprawy nad nią. Szkoda tylko, że tak długo czekać będzie trzeba na to przedstawienie, bo aż do zwołania sejmu.

Osobliwy syndykat.

„Francuz słynie z grzeczności, z arogancji żydzi." Prawdę tej maksymy widać jasno z poglądów, jakie czytaliśmy w *Warszawskim Izraelicie*. W artykule zatytułowanym „Syndykat," p. Cohn kruszy stalówkę na cześć Dreyfusa i, sławiąc „kapitana wyspy Djabelskiej", prorokuje mu uniewinnienie rzuca gromy na antysemitów, nazywając ich gnojowiskiem i polecając rządom i społeczeństwom całego świata, aby to gniazdo zgnilizny i zepsucia wytępić. Wypiera się również, iż żydzi żadnego udziału w sprawie Dreyfusa nie biorą; że nie istniał żaden syndykat w tej mierze, a wieści o 35 miljonach zebranych na sprawę Dreyfusa są fałszywe. Zapewne szanownemu autorowi wyszły z pamięci owe składki, zbierane nawet w Rypinie, Łysobykach i Pacanowie, na ratunek nowego „męczennika żydowskiego," jakim jest eks-kapitan Dreyfus. Nawet łatacze garderoby męskiej, co nietylko antysemitom, ale filosemitom i rdzennym semitom restaurują effekta — „niegodne wspomnienia," ci łatacze wzdychali do tej chwili, kiedy się proces w Rennes ukończy, bo im tchu nie staje, aby na tego francuskiego żydka coraz to nowe składki płacić. Żydzi interesują się sprawą Dreyfusa, jest to walka, którą prowadzą z całą zaciętością i ofiar na nią nie żałują. Ale kiedy tak o honor chodzi — pisze *Warszawski Dziennik dla wszystkich* — pomówmy trochę o tym honorze. Francja nie jest tuzinkowym krajem, a Francuzi narodem, któryby można traktować *„per nogam"* i lekceważyć. Gdyby się taki niesmaczny zresztą Dreyfus zdarzył w innem państwie, strąconoby mu kark w jednej chwili i niktby słowa nie pisnął. Ilu to ludzi rzeczywiście dzielnych i szlachetnych padło ofiarą, po których zostało tylko wspomnienie ich cnót i żal i współczucie głębokie. Ile jednostek cierpiało niezasłużenie i dopiero po długich latach wyszła na jaw ich niewinność.

Nikt jednak ani wspomniał o tem, a rehabilitacja przeszła również niespostrzeżenie. Jakie jednak zasługi położył Dreyfus? Czem był dla armji, czem dla Francji, w której obrońców szeregu służył ten kapitan sztabu jeneralnego?

Czy wyróżniał się zdolnościami, wiedzą, cnotą, czy przyczynił się czemkolwiek do sławy, wiedzy i dobra tej ziemi, która go przecież przygarnęła i traktowała, jak syna swego, dając mu poczesne stanowisko i wynagradzając za pracę.

Nie — Dreyfus nic nie uczynił dla Francji, a musiał bądź co bądź postępować niewyraźnie, skoro się znalazł na ławie oskarżonych i dwukrotnie został osądzony, jako winny.

Całą jego zasługą jest to, że się żydem urodził i posiada stosunki widocznie potężne, skoro jego sprawie przez tyle lat nie dozwoliły przejść w zapomnienie i zdołały na nowo na jaw wydobyć.

Po za Dreyfusem, jako żydem, stanął legjon jego współwyznawców, który solidarnością swoją i zasobem środków i wpływów tworzy potęgę.

Francja, pomimo obecnej chwili przełomu, pomimo tego, że jej ster nie zawsze powołane trzymają dłonie, Francja jest spadkobierczynią wielkich imion, wielkich czynów i idei wielkiej.

I dlatego tylko w takiej Francji, stwierdzającej nawet w dzisiejszej krytycznej chwili — zasadę sprawiedliwości po nad wszystko, mogła się udać stronnikom Dreyfusa taka rzecz, jak rewizja procesu. Jakich do tego użyto środków, nie miejsce tutaj rozbierać. Faktem jest, że sprawę wznowiono, aby stało się zadość zasadzie sprawiedliwości. Niechże pamiętają o tem ci pyszałkowie, co dla honoru judaizmu wprowadzali w grę honor francuskiego imienia, że struny przeciągać nie należy. Żyd w pysze swojej i zaciekłości nie zna granic, a w charakterze swoim nosi tę wadę, że potrafi zawsze pójść za daleko i pozwolić sobie za wiele. Sprawdza się na nim przysłowie: „dać kurze grzędę, to ona chce wszędy". Że nie rachowano się i nie rachują dotąd ze środkami, że używano różnych sposobów i sposobików, aby rzecz przedstawić inaczej, jak było, codzienne mieliśmy dowody.

Sprawozdania stenograficzne z przebiegu procesu zawierają co innego, a depesze i sprawozdania pism, pod wpływem semitów zostających, wprost zmieniały i zmieniają fakta i nadają sprawie taki charakter, tak mącą istotnie treść rzeczy, że chaos tworzy się coraz większy i nikt z czytających rzetelnego pojęcia o prawdzie utworzyć sobie nie jest w możności. — To znamienna cecha dreyfusowskiej komedji, gdzie Dreyfus jest manekinem tylko — i nie o niego właściwie, ale o ogólno-żydowską sprawę chodzi.

* * *

Post wyraża powątpiewanie, czy Dreyfus miał zupełnie czyste ręce, ale twierdzi, że jurystycznie wina nie jest dowiedzioną, zatem powinien był być uwolnionym. Twierdzenie, że Dreyfus szpiegował nie na rzecz Niemiec, lecz na rzecz Rosji, wyszło od antisemickiej *Staatsbürger Ztg.*, a zupełne milczenie o tej sprawie w procesie ostatnim przemawia poniekąd za prawdopodobieństwem tego twierdzenia. W każdym razie nie byłoby „zdradą kraju", gdyby Dreyfus, zwłaszcza z wyższego rozkazu, chciał przekonać Rosję o zupełnej gotowości Francji do wojennych przedsięwzięć. Zresztą jednak twierdzi *Post*, że Dreyfus jest dla Niemiec zbyt obojętną osobistością i nikt rozsądny żądać nie może, żeby Niemcy z powodu Dreyfusa demonstrowały przeciwko Francji.

„Hohenzollerny" czarnogórscy.

Podróżom księcia Mikołaja Czarnogórskiego po półwyspie Bałkańskim (Konstantynopol, Ateny), prasa europejska poświęca żarliwą uwagę. Zrozumiała to rzecz! Działalność polityczna księcia Mikołaja, była i jest owocodajną, nawet bardzo owocodajną dla Czarnogórza i dla dynastji Niegoszów. Gdy Mikołaj brał tron książęcy 13 sierpnia 1860 r. po stryju Danielu, Czarnogóra i politycznie się chwiała wobec przewagi Turków i sama tkwiła jeszcze w stosunkach i pojęciach średniowiecznych. Mikołaj, acz dziewiętnastoletni młodzieniec (ur. 7 października 1841 r.) umiał w 1862 r. zawrzeć pokój z Turcją, nie nadwyrężający samodzielności Czarnogórza. Lat po 1862 r. użył na reformy wewnętrzne, które zwolna zbliżają ludność tamtejszą do poziomu zachodnio-europejskiego. Później potrafił Czarnogórze teryterjalnie powiększyć i otworzyć mu dostęp do morza. Zdołał też swoją rodzinę wprowadzić do grona dynastów europejskich, dzięki szczęśliwym związkom familijnym swych córek i syna.

Probierzem poważania, jakiem się cieszy Czarnogórze w Turcji, jest okoliczność, iż medale które noszą żołnierze tureccy za wojny z Czarnogórzem, są dalego wyżej cenione, niż inne odznaki, a to dlatego, że Czarnogórcy jeszcze nigdy nie przegrali żadnej wojny z Turcją i jeszcze nigdy nie byli tejże hołdownikami. Dyplomaci tureccy znowu, a w pierwszym rzędzie sam sułtan ceni księcia Mikołaja, jako największą powagę w świecie serbskim. Nie Belgrad, choćby tak wypadało z tradycji i z proporcji, lecz Cetynia tworzy obecnie ognisko główne dążeń, za-

KRONIKA NIEDZIELNA.

Bolesław Prus jest bardzo dobrym człowiekiem. Dobroć należy uszanować zawsze, ale często nie można się nią kierować. Zbyt wielką dobrocią można zaszkodzić nietylko sobie, ale i własnej rodzinie, szerszym kołom, nawet ogółowi. Pięknie jest zwalczać zło szlachetnością, ale trzeba być silnym, bo inaczej zło tryumf odniesie. Kto razów miecza nie odpiera mieczem, ten ginie.

Bolesław Prus raz już w dobroci swojej dał się uwieść geszefciarzom i maniakom politycznym, budującym złoty most ugody między Warszawą i Petersburgiem. Wierzył, że dobrą wolą, otwartością, szlachetnością, szczerem podaniem dłoni, da się podkopać system rusyfikacyjny. Przeżył jedno złudzenie więcej — i łudzi się dalej, choć już w innym kierunku.

Tylko brakiem zastanowienia się można usprawiedliwić niektóre dzienniki galicyjskie i poznańskie, że bez najmniejszej uwagi ze swojej strony, bez jakiegokolwiek zastrzeżenia się, przedrukowały kronikę Prusa, usiłującą w nas wmówić, że Niemcy, ściślej mówiąc Prusacy, nie czują do nas nienawiści, że hakatyści są tylko wyjątkiem. Przyjmując to za pewnik, Prus gani jakieś pismo warszawskie za wzmiankę, że na stacji filtrów w Warszawie jest mechanikiem Niemiec, nie znający ani polskiego, ani rosyjskiego języka. Wzmianka ta ma dowodzić, że i my mamy w sobie dozę hakatyzmu, naturalnie antiniemieckiego.

Nie będę bronił tej wzmianki, ale przeciwstawienie jej temu, co się dzieje w Wielkopolsce i na Szląsku pruskim, to tylko wybuch tej dobroci, która złego nawet dojrzeć nie umie. Każdy dzień, każda godzina prawie, przynosi nowy przyczynek do prześladowań pruskich, — choć tysiące drobniejszych faktów giną, choć trudno wiedzieć o każdej niesprawiedliwości, każdej szykanie, każdem grubiaństwie, to przecież już to, co wiemy, o czem czytamy, wystarcza, aby wyrobić sobie dokładne pojęcie o... niesłychanym optymizmie Prusa. Nawet pomiędzy Prusakami są ludzie, którzy z oburzeniem patrzą na „szał antipolski", a Prus go nie widzi. My już tu w Austrji mamy dostateczny przedsmak tego szału, tu na każdym kroku odczuwamy wybryki „prusactwa", — a cóż dopiero mówić o Wielkopolsce i Szląsku pruskim! Nawet nasi dotychczasowi sprzymierzeńcy, owo pruskie centrum katolickie, odwraca się od nas w obawie, aby nie narazić się na zarzut sprzyjania polskości. Czyby kto przed niedawnym czasem przypuścił, że niemieckie duchowieństwo katolickie w Prusach stanie otwarcie w szeregach naszych nieprzyjaciół, — a jednak każdy dzień przynosi jakiś nowy fakt rozwijającej się wśród niego antipolskiej agitacji.

Jaki więc cel mają nasze dzienniki, bałamucąc ogół przedrukiem wywodów Prusa? Czy chcą nas przekonać, że Prusacy to niewinne baranki, że tylko garstka ich żywi dla nas nieprzyjazne uczucia? Czy oburzając się z Prusem na naszą nietolerancję (wzmianka o owym Niemcu mechaniku) chcą nas zachęcić do... nieprześladowania Prusaków? My prześladowcy Prusaków? — Boże drogi, co za śmieszność, jaka ironja!

Niestety, Prus nie potrzebuje nas uczyć miłości dla Niemców. Mamy jej tak wiele, że spokojny obserwator dziwić się musi, jak jeszcze silnie, mimo nieustannych ciągów, odbieranych od prusactwa, bije źródło tej miłości. Dzienniki galicyjskie, które przedrukowały fejleton Prusa o naszej nietolerancji, nie miały miejsca na podanie świeżej wiadomości o naszej tolerancji. Dr. Kirstein wydał niedawno „Handbuch des Grundbesitzes der Prowinz Posen", a z tego „Handbucha", opracowanego na podstawie źródeł urzędowych, można wyliczyć cały szereg właścicieli i wsi polskich w Poznańskiem, w których mieszkają i gospodarują niemieccy dzierżawcy, administratorowie i ekonomowie. *Dziennik Poznański* nie chce podawać nazwisk tych polskich właścicieli, bo szereg ich „zbyt długi" i „szkoda miejsca na rzecz tak drażliwą", dodaje tylko, że według najnowszych jego informacyj „znów kilku znaczniejszych ziemian polskich uważało za stosowne, wziąć sobie za mężów zaufania niemieckich dzierżawców i administratorów". Dla wypuklenia tego faktu zaznaczyć należy, że ani jeden niemiecki właściciel dóbr w Poznańskiem nie ma Polaka dzierżawcy, a zaledwie kilku trzyma polskich administratorów.

Więc czego się Prus martwi, kiedy mamy urzędownie stwierdzony objaw naszej... tolerancji, — nie chcę powiedzieć: głupoty, bo wyraz ten nie maluje dostatecznie mojego zapatrywania na wartość moralną tych polskich właścicieli...

To tylko tolerancja, — ale jest i miłość w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. Są jej dwa najświeższe przykłady. Dla poparcia floty niemieckiej założyli Niemcy „Flottenverein". *Gońcowi Wielkopolskiemu* podano nazwiska kilku polskich właścicieli ziemskich, którzy się zapisali do tego stowarzyszenia, — panowie ci, dodaje *Goniec*, do polskich towarzystw nie należą. W Pleszewie znowu radca ziemiański stwierdził, że wielu Polaków zapisało się na członków „Flottenvereinu".

Przykład drugi równie dobry i znaczący. Wilhelmowi I. stawiają Niemcy pomnik w Inowrocławiu i wśród pewnych kół polskich zbudził się natychmiast patrjotyzm niemiecki. *Dziennik Poznański* w odpowiedziach od redakcji ostrzega przed zapędami tego patrjotyzmu. Ma on i w prasie swego przedstawiciela: *Dziennik Kujawski* umieścił swego czasu odezwę, wzywającą do składek na pomnik, a obecnie na wiadomość, że na uroczystość odsłonięcia „zjedzie Jego Królewska Wysokość książę pruski Fryderyk Henryk", tenże *Dziennik* pisze dosłownie: „Fakt, że do naszego grodu zjedzie umyślnie delegowany reprezentant cesarza i to tak bliski kuzyn monarchy, jest wielkim dla Inowrocławia zaszczytem". Jestto ten sam *Dziennik Kujawski*, który zakazał nam sprowadzić zwłoki Juljusza Słowackiego do kraju. Dziwiłem się temu zakazowi, — teraz już się nie dziwię. Organ ten polskich Prusaków jest w porządku. Kto wzywał do składek na pomnik Wilhelma, ten nie może wzywać do składek na sprowadzenie zwłok Słowackiego.

I Prus się skarży na brak miłości i tolerancji naszej względem Niemców — i te jego skargi przedrukowują naiwne galicyjskie i poznańskie dzienniki!

Od rzeczy smutnej przejdziemy do weselszej. Zawsze wesoło się robi, kiedy jest mowa o płci pięknej. Ja sam, choć nie mam powodów do wesołości, rozweseliłem się przecie nieco, kiedy pisałem na tem miejscu o zjeździe kobiet w Zakopanem. A jednak są ludzie, których ten zjazd doprowadził do czarnej rozpaczy. Pan K. S. w *Dzienniku Poznańskim* odkrył, że panie zjazdowe są bez Boga. Przyznam się, że wszystkie okropności, jakie przytoczył na uzasadnienie swego odkrycia, zupełnie mnie nie przekonały. Można się spierać o emancypację, o zakres działalności kobiet, ale czego krzyczeć: wody! kiedy się nie pali. Cóż się stało takiego strasznego? Oto, (trzymam się ściśle sprawozdania pana S.) pani Marrené mówiła o pogwałconej względem kobiet idei sprawiedliwości, o odmówieniu im równych praw i równego wykształcenia. W tem jeszcze nie widzę nic złego, bo wszystko zależy od tego, jak pani M. mówiła, a p. K. S. tego jak nie podaje. Mogła przesadzać, mogła zadaleko iść w swoich postulatach, — a mogła być umiarkowaną, mogła mówić prawdę. Można się wreszcie z panią M. posprzeczać trochę o to, że „mąż, jako chlebodawca jest zawsze panem położenia", bo to bywa rozmaicie: nie zawsze mąż jest na górze, a żona na dole.

Ale dalej idą same prawdy: 1. kobieta niewykształcona, niewyrobiona, nie może jako matka podołać swemu zadaniu, 2. stosunek poddaństwa (może za ostre wyrażenie) obniżył poziom moralny kobiety, 3 stojąc zdala od spraw społecznych, kobieta oddała się zabawom, strojom, próżności, 4. wiele charakterów męskich obniżyła nikczemność ukochanej kobiety. Wszystko to prawda. Prawda też, że może śmiesznie, ale tylko śmiesznie wygląda wynaleziona przez panią M. jakaś osobna „etyka żeńska", — ale co p. S. widzi w tem złego, że ta etyka „opiera się na sprawiedliwości, prawdzie, głębokiem odczuciu krzywd i cierpień bliźniego, oraz na panowaniu nad dzikimi popędami". Wcale ładna etyka — o co się na nią gniewać. Gdyby ona zapanowała, mówi pani M., to możeby się złagodziły obyczaje. Racja zupełna. Wprawdzie pani M. mówi o „równych prawach" i „równym głosie", ale to rzecz do dyskusji. Wszak kobiety zdobywają sobie wciąż nowe prawa i jakoś się z tem pomału godzimy. Kobiety same zapewne coś z żądań swoich opuszczą, bo praktyka życiowa, doświadczenie, przekonywa je, że nie wszystko dla nich byłoby właściwe lub pożyteczne, — ale ileż to „mrzonek" emancypacyjnych, które ojcom naszym wydały się śmieszne, weszło już w życie bez szkody dla społeczeństwa, bez nieszczęścia dla mężczyzn! A pan S. wszystko to, co streściłem, uważa za „zły-tkie wywody, zapożyczone od emancypantek amerykańsko-francuskich i nazywa kobietę pani M. „karykaturą kobiety, matki, żony". *Obstupui.*

Ale pan S. grozi jeszcze i to strasznie, zjazdowym kobietom zakopańskim. On się z żadną z nich nie ożeni (drżyjcie niewiasty!), bo „małżeństwo z wami (woła w świętem oburzeniu) jako jedna z klęsk obecnych przez bystrych obserwatorów poczytane być musi". Jak widzicie, łaskawi czytelnicy, miałem słuszność napisać, że byle się tknąć kobiet, jest gotowa humorystyka.

Ja tam nie idę torem pana S., ożenienia się z panną zjazdową za klęskę nie uważam, nie widzę też żadnej racji, zabraniać kobietom podejmowania usiłowań w kierunku zdobycia sobie upragnionej przez nich równości. I owszem: im bardziej w lata zachodzę, tem więcej tej równości pragnę. Mówię to zupełnie serjo ze stanowiska dobra męskiego. Ilu ciężkich trosk uniknąłby ogół mężczyzn, gdyby kobiety miały z nimi równe wykształcenie, równą energję życiową, równą możność zarobku, równą umiejętność „radzenia sobie", a przy względnej równości praw, względną równość obowiązków.

Ale to temat za obszerny, abym mógł go choćby naszkicować w tych kilkudziesięciu wierszach, jakie mi zostają do końca fejletonu. Więc spuszczam z powagi, która mnie tak ładnie w dzisiejszym fejletonie przyświeca i zapowiadam na pierwszy zjazd mężczyzn w Zakopanem referat: „o równości płci na kolejach żelaznych".

Przed miesiącem umawiam się z moją dobrą znajomą o wspólny wyjazd (myślicie państwo, że będzie co pikantnego? — otóż nie!) — o wspólny wyjazd do... mojej własnej żony, przebywającej z dziećmi na letniem mieszkaniu (cztery mile koleją i to za dnia, — sami państwo widzicie, że nawet nie byłoby czasu...). Przybyliśmy na dworzec na 5 minut przed odejściem pociągu, więc pchamy się na gwałt do jakiegoś wagonu. „Panie! to dla niepalących!", woła konduktor, widząc cygaro w moich ustach. Wypadamy, pędzimy dalej, wsiadamy. „Panie, to przedział dla kobiet!" — wołają piskliwym głosem trzy obawiające się o swą cnotę niewiniątka (najmłodsza miała koło czterdziestki). Zostawiam moją towarzyszkę, bo słyszę sygnał do odejścia pociągu i wpadam nareszcie do ja-

biegów i nadziei serbskich. Serbowie wszyscy, czy to żyjący w królestwie, czy w Turcji, czy Austro-Węgrzech, widzą w księciu Mikołaju swą głowę, a w dynastji Niegoszów rodzinę, stworzoną do panowania w przyszłej Wielkiej Serbji. Przemawiają za tem dwa względy. Ze wszystkich trzech dynastyj narodowych serbskich: Obrenowiczów, Karadżeordżewiczów i Niegoszów, ci ostatni wykazali najwięcej osobistego hartu i najwięcej zmysłu politycznego. Możnaby nazwać ich **Hohenzolernami plemienia serbskiego.**

Do tego momentu politycznego trzeba dołączyć osobisty. Król Aleksander jest jedynym Obrenowiczem, do małżeństwa podobno wstręt żywi, kto wie tedy, czy będzie miał potomstwo. Niegosze mogą pewnego dnia otrzymać od ludu serbskiego koronę. Wtedy Turcja, pragnąca teraz w Serbach wytworzyć przeciwwagę przeciw Bułgarom, możeby i odstąpiła owej dynastji tzw. Starą Serbję, dzięki czemu Czarnogórze i Serbja terytorjalnie nawet utworzyłyby jedno państwo.

Listy z kraju.

Bukowsko 15 września. *(Pożar)*. Dziś rano o godzinie 8 wybuchł groźny pożar w bliskiem sąsiadztwie urzędu pocztowego. Tylko energicznej akcji miejscowej straży pożarnej ochotniczej pod kierunkiem energicznego naczelnika jej p. Bergera, oficjała sądowego i miejscowej żandarmerji, jakoteż i publiczności zawdzięczyć należy, że budynek pocztowy ocalał i skończyło się na jednym budynku, gdzie powstał pożar. Przyczyną pożaru było zatlenie się zboża nagromadzonego na strychu, a zatem i w około komina na strychu. Z poczty powynoszono wszystkie rządowe przedmioty, pakunki, kasę — stół z aparatami telegraficznymi również wyniesiono w bezpieczne miejsce. Za 2 godziny komunikacja telegraficzna została na nowo podjętą.

Hygiena odzieży.

Na temat powyższy wygłosiła ciekawy wykład na kongresie w Southampton znana koryfeuszka ruchu, zmierzającego do zaprowadzenia racjonalnej odzieży dla kobiet, lady Haberton. Ponieważ i u nas coraz głośniej odzywają się zwolennicy i zwolenniczki racjonalnych kostjumów, przeto przytaczamy z wywodów angielskiej agitatorki, co niżej:

„Jeżeli rasa ludzka powstała w klimacie ciepłym, pierwszym celem odzieży była ozdoba, strój. Po rozszerzeniu się rodzaju ludzkiego na całym świecie, okrycie ciała zastosować się musiało do rozmaitych klimatów. Odtąd panuje w sposobie ubierania się system pożyteczny i system dekoracyjny, obydwa zwalczają się, sprzeciwiają się sobie bezustannie. Obiedwie idee znajdują wyraz w odzieży męskiej i kobiecej, z których pierwsza trzyma się zasady użyteczności, druga ma na celu tylko ozdobę, dekorację. Odzież kobieca sprzeciwia się wprost swemu przeznaczeniu. Wskutek konstrukcji swej jest nietylko ciężka i utrudniająca ruchy, ale nadto roznosicielką zarazków chorobotwórczych. Gwałtowne i nienaturalne ściskanie środka tułowia, wywołuje obrażenia i zaburzenia wewnętrzne, a jednak fakt ten przeocza się, bo gorset „stroi!" Gorsety należałoby zestawić na jednym stopniu z pończochami gumowemi i przeznaczyć je wyłącznie dla figur anormalnych. Wyobrażenie, że suknia sporządzona nie podług obowiązujących obecnie zasad, musi być brzydka, jest fikcją, złudzeniem. Piękność formy zawisła od materjału i barwy sukna. Co do tego punktu są ludzie ślepymi tylko wskutek przyzwyczajenia. Obstawać przy odzieży sporządzonej według wzoru niezastosowanego do postaci ludzkich nie wypada kobietom, bo byłoby to głupstwem. Niechże kobiety nauczą się nie wstydzić się form nadanych im przez Stwórcę, niechże przyjmą metodę ubierania się, któraby wspierała naturę, a nie przypominała już w niczem potwornej, niezdrowej odzieży XIX wieku."

Wykład nagrodzono hucznymi oklaskami, a przeciwniczki prelegentki nie umiały przytoczyć rozsądniejszego argumentu, jak, że mężczyźni stworzeni są do pracy, a kobiety nie pracują tak ciężko i dlatego zważeć mogą na artystyczną stronę odzieży.

Paradny argument, że kobiety nie są stworzone do pracy, przyjęto homerycznym śmiechem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Niedziela 17 września.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Dom otwarty", komedja; wieczorem „Orfeusz w piekle", opera komiczna.

Kalendarz. Niedziela (17): Lamberta. Wschód słońca o godzinie 5 minut 46, zachód o godzinie [illegible] minut 2.

Pomnik Słowackiego. Z Miłosławia telegrafują nam 16 bm.: Na uroczystość odsłonięcia pomnika Słowackiego, który stanął w prywatnym ogrodzie p. Józefa Kościelskiego, zjechało około 200 osób: z Księstwa, z Warszawy, tudzież z Galicji. Przybyli: Sienkiewicz, Spasowicz, Noskowski, Karol Brzozowski, dyrektor teatru krakowskiego Kotarbiński, ks. Ferdynand Radziwiłł, prezes Koła polskiego Motty i w. i. — Osobnym pociągiem z Poznania przybył znaczny zastęp gości. Po nabożeństwie w miejscowym kościele odsłonięto z artyzmem wykonany pomnik poety, dłuta Marcinkowskiego. Koło pomnika przemawiali: ks. Czartoryski, Sienkiewicz, Spasowicz i profesor Dembiński.

Towarzystwo właścicieli realności. stoi obecnie na bardzo niskim stopniu rozwoju. Brak w niem od pewnego czasu jakiegoś żywszego tętna, jakiejś ruchliwości i zdecydowanego wyrazu w postępowaniu. Trochę więcej energji ze strony tego towarzystwa, a kupujący i sprzedający łatwo mogliby się obywać bez pośrednictwa żydowskich faktorów i ich wyzysku.

Bardziej szczegółowa ewidencja realności sprzedawanych, czy wystawionych na sprzedaż łatwo zapobiegłaby temu. Kiedy bo nawet w organie tego tow. *Lwowianinie* w rubryce „Sprzedane realności" nie można oprócz nazwiska sprzedającego i kupującego nawet ulicy owej sprzedanej realności się dowiedzieć. Jest to już więcej niż niedołężne.

Z chwili. Niebo mamy wciąż pochmurne. Drzewa na plantach i skwerach zachowały jeszcze całą świeżość zieleni, podczas gdy, jak nas zapewniają przyjezdni z Wiednia, tam już zupełnie obleciały i tylko gdzieniegdzie jakiś zżółkniały o suchotniczym wyglądzie niedobitek pląta się wśród suchych gałęzi.

Trochę więcej słońca i łagodniejszego podmuchu wiatru, a mielibyśmy we Lwowie naszą piękną polską jesień.

Ostatnie słowo rozpoczętego na dobre sezonu zostało wypowiedziane: operetka wróciła. Chciałoby się powiedzieć, że ze świeżemi siłami, a słuszność każe wyznać, że po takim prześpiewanym forsownie w Warszawie sezonie, mówić można chyba o siłach nadwątlonych.

Właściciele kantorów wymiany mają w tych dniach stałych klientów i klientek w osobie „członków i członkiń" operetki, którzy jeszcze wciąż znajdują ruble do zmiany na drobne austrjackie.

Kradzież dubeltówki. Gospodarzowi Józefowi Socha z Krotoszyna na placu Strzeleckim skradziono z woza dubeltówkę, owiniętą w płaszcz.

Sprawca zdołał umknąć, chłopa zaś pociągnięto jeszcze do odpowiedzialności za nieprawne posiadanie broni.

Bombę starego systemu znaleziono przy kopaniu kanału w domu biskupstwa u św. Jura. Według orzeczenia archeologa kanonika ks. Petruszewicza bomba ta pochodzi z czasów pochodu Doroszeńki na Lwów.

Wściekły pies pokąsał onegdaj w Połtwi koło Glinian kilka sztuk bydła na pastwisku, parę psów i jednego chłopaka. Pomimo, że jedna z pokąsanych krów dostała nazajutrz objawów wścieklizny i ubitą została, dotychczas nie przedsięwzięto żadnych środków ostrożności. Dodać należy, że mleko od tej krowy spożywali ludzie. Wiadomość tę zamieszcza „*Diło*".

Najstarszy weteran z niemieckich walk o niepodległość w roku 1813, niejaki August Schmidt, umarł w Wolgaście. Liczył 104 lat wieku.

Śmiertelny upadek. Z Wildbad-Gasteinu donoszą, że w górach tamtejszych spadł w przepaść młody właściciel hotelu Gustaw Weismayer i zabił się na miejscu. Oprócz niego zabił się także jeden z przewodników.

Komisja przeciwdżumna ogłasza w *Praw. wiestn.*, że wypadki zasłabnięcia w Samarze zdarzały się w warstwie robotniczej. Badanie wykazało, że były to ciężkie, zawikłane formy malarji, nie mające nic wspólnego z dżumą dymienicową.

Kondykt na majątku dezertera, orzekł król sąd w Spandawie, a to na wniosek gener. komendy pruskiego korpusu gwardji. Dotyczy to artylerzysty Schrödera, który zbiegł i na którego majątku w Niemczech zabezpieczono kwotę 3.000 marek na pokrycie ewentualnej kary pieniężnej, jaka go spotkać może i na koszta postępowania karnego.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński był wczoraj na audjencji u cesarza. Jutro powraca p. namiestnik do Lwowa.

Wypadek na kolei. Z Innsbruku donoszą, iż onegdaj w nocy między stacjami Hochsitzen i Leogang wykoleił się pociąg osobowy. Maszynista, palacz i konduktor prowadzący pociąg są ciężko ranieni, dwaj konduktorzy zaś i dwaj podróżni lekko.

Słuszna skarga. Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymujemy następującą skargę, na którą zwracamy uwagę odnośnej władzy: „Skutkiem „święta pojednania", które żydzi obecnie obchodzą, wszystkie trafiki są szczelnie pozamykane, albowiem prawie wszystkie znajdują się w rękach żydowskich. Kto chce kupić stemple, lub marki, musi wędrować aż do głównego składu w rynku, bez względu na miejsce oddalenia.

Przyzna każdy, że taka wygoda właścicieli trafik jest wprost niewłaściwą, a co najgorsza dla publiczności-katolików wielce niewygodną. Czy nie ma na to rady?"

Krętemi drogami.. Jedno z pism porannych notuje pogłoskę, iż na wydziale Towarzystwa muzycznego ma być postawiony wniosek, ażeby na razie nie rozstrzygać konkursu na posadę dyrektora, lecz sprawę obsadzenia tej ważnej posady, od której zależy dalszy rozwój instytucji, odroczyć na rok jeden, zachowując dotychczasowe prowizorjum. Gdyby się taki wniosek utrzymał, byłby to krok bardzo nieszczęśliwy i niemający żadnego uzasadnienia. Do konkursu stanęło o ile nam wiadomo, kilku bardzo zdolnych muzyków — dlaczegoż więc sprawy zaraz stanowczo nie załatwić, tylko iść krętemi drogami, aby następnie przeprzeć protegowanego przez pewne grono członków rodzaju żeńskiego — kandydata! Każde prowizorjum jest szkodliwe, a w tym wypadku Tow. muzyczne nie mając zamianowanego stale dyrektora, narażone by było przez cały rok na rozmaite eksperymenta i intrygi. Wobec tego więc żądamy stanowczo, aby konkurs, którego ostateczny termin upłynął już 15 sierpnia, był stanowczo w najkrótszym czasie załatwiony. Jeżeli wydział postąpi inaczej, narazi się niewątpliwie na słuszny zarzut, iż kroczy krętemi drogami...

Przejechanie. Propinator z Hołoska, Salomon Eiteberg, przejechał wczoraj na pl. krakowskim dwuletnią żydóweczkę Klimę Kandel. Przejechane dziecko opatrzyło pogotowie.

Malwersacja. Z Wieliczki zbiegł subjekt Julj. Karpf, zafraudowawszy znaczne sumy pieniężne.

100 zł. skradziono wczoraj z kieszeni Anny Słoneckiej, przechodzącej ulicą Słoneczną. Sprawca niewyśledzony.

Bankructwo. Ze Stryja donoszą, że zbankrutowała tam od lat 30 istniejąca firma żydowska L. Liebermana.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 15 arkusz II. tomu sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek".

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Wieczorek.** Na dochód katolickiej zarejestrowanej kasy zapomogowej „Przyjaźń" i „Jedność" odbędzie się dziś w niedzielę dnia 17 września 1899 roku ulica Piesza l. 1 (plac Benedyktyński) wieczorek czarodziejsko-humorystyczny. Koncert własnej muzyki smyczkowej. Początek o godzinie 7-ej wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

* **W „Skale"** odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. wieczornica dla członków, ich rodzin i zaproszonych gości. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zmarli:

Ks. Wawrzyniec Czekanowski, b. proboszcz parafji Kazuń, w Królestwie Polskiem, zmarł dnia 12 b. m. w 86 r. życia.

Katarzyna z hr. Mielżyńskich hr. Broel-Platerowa, wdowa po ś. p. Stanisławie, zmarła dnia 12 bm w Warszawie w 71 r. życia.

W Sądowej Wiszni zmarł O. Piotr Kubicki z zakonu Braci mniejszych lat 59 wieku, a 33 kapłaństwa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dom otwarty", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Orfeusz w piekle", opera komiczna; jutro w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Miejsca kobietom". krotochwila; we wtorek „Gejsza", operetka; w środę „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna.

Najnowszy „Śmigus" z dnia 15 września zawiera wszystkie aktualności ostatniej pory — poruszone i omówione *con amore*. Jest Dreyfus, jest operetka, jest sytuacja polityczna w Wiedniu, Zjazdy i wiece, Wodociągi, Wybór dyrektora Tow. muzycznego, teatr, kronika krakowska, listy z prowincji i t. d. i t. d.

Szczególniejszą uwagę zwrócić należy na wyborną parafrazę zgromadzenie pań pod egidą „Hajże na... Sołtysa"!

Dodatek muzyczny zawiera „Na wodzie" pieśń bez słów przez H. N., literacki zaś monolog „Podróż po kieszeniach" i parę innych ciętych i udatnych rzeczy — słowem całość numeru... doskonała.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15 września.

Punktualnie o godz. 7-mej otworzył p. prezydent dr. Małachowski posiedzenie wczorajsze udzieleniem urlopu 5-tygodniowego dr. Goldmanowi, poczem zdał sprawę z bytności swej w Wiedniu w interesach miasta. Otóż przedewszystkiem co się tyczy budowy wielkiej krytej hali wjazdowej na dworcu kolejowym we Lwowie, sprawa ta według zapewnienia ministra kolejowego Witteka, dzięki głównie poparciu dyrektora Wierzbickiego, zostanie uwzględnioną i urzeczywistnioną w myśl życzeń gminy miasta Lwowa. P. prezydent prosi radę, by dyrektorowi Wierzbickiemu wyraziła swe uznanie i podziękowanie za poniesione trudy. Drugą sprawą wielkiej dla miasta wagi, jest budowa kolei do Tomaszowa, na którą to budowę rząd rosyjski się zgodził, a szło tylko o takie przyzwolenie rządu austrjackiego, w kwestji połączenia tej linji z koleją Lwów-Bełzec. Otóż zapewniono w Wiedniu i w tej sprawie p. prezydenta, że jest ona na najlepszej drodze i że rząd austrjacki na połączenie to się zgodzi.

Trzecia sprawa dotyczyła przyznania ulg podatkowych i prawa elapropriacji dla 344 domów, mających być zdemolowanemi i przebudowanemi w celu asanacji i regulacji miasta. W analogicznej sprawie uzyskał Wiedeń na podstawie §. 14 ulgi podatkowe na lat 30; godziwą tedy byłoby rzeczą, by i dla Lwowa 20-letnie ulgi przyznano. Rząd wymawiał się dotychczas niemożliwością załatwienia wobec zastoju prac parlamentu, gdy atoli precedens z Wiedniem już zrobiono, poczynił prezydent starania, aby i dla Lwowa, czy w drodze parlamentarnej, czy rozporządzenia rządowego, sprawę pomyślnie załatwiono.

Prezydent rozmawiał w tej sprawie z prezesem Koła polskiego, Jaworskim, który przyrzekł ją poprzeć w rządzie centralnym, tudzież z panem namiestnikiem. Jest tedy wszystko na dobrej drodze; wróci ona zresztą raz jeszcze do Lwowa do namiestnictwa dla ponownego rozpatrzenia i jest nadzieja, że jeszcze tej jesieni zostanie korzystnie załatwioną.

Kwestja ta ma bardzo wielkie znaczenie dla miasta, po ukończeniu bowiem budowy wodociągów i rzeźni, gotowo znowu zajść bezrobocie dla robotników budowlanych, któremu regulacja miasta mogłaby skutecznie zaradzić.

Wyjaśnienia p. prezydenta przyjęła rada z zadowoleniem do wiadomości.

Z porządku dziennego nastąpił szereg 2-gich uchwał co do niektórych spraw, dyskutowanych już na poprzednich posiedzeniach rady i kilka spraw regulacyjnych.

Stypendjum miejskie w szkole ogrodniczej udzielono wychowankowi zakładu sierót, Zygmuntowi Neusterowi.

R. prof. Soleski referował sprawę darowania kar przedsiębiorcy oświetlenia miasta naftą p. Reinischowi, za niedbałe oświetlenie, które to kary dosięgły poważnej cyfry 1485 zł. Referent imieniem sekcji nie jest za darowaniem zupełnem kary, lecz w uwzględnieniu okoliczności łagodzących za zniżeniem jej na 350 zł. W dyskusji nad tym przedmiotem przemawiali pp. Neuman, Gryglaszewski, Cuchciński, Bardasz i Heppe, poczem większością głosów przyjęto wniosek sekcji.

Następnie uchwalono podwyższyć dotychczasową subwencję miasta 800 zł. dla Tow. ochotniczej straży ogniowej „Sokół" na 1000 zł. Uchwalono także udzielić 200 zł subwencji dla fundacji im. Mecysława Baranowskiego; natomiast odmówiono udzielenia 300 guldenowej rocznej subwencji Tow. kółek rolniczych. Roboty kowalskie przy brukach, studniach i t. d. oddano p. Matyasz wstiemu, jako najmniej oferującemu, roboty murarskie p. Juljanowi Drzniewiczowi.

Posady katechetów nadano na tajnem posiedzeniu: ks. Tempińskiemu, w szk. m. Mickiewicza, — ks. Kochańskiemu przy szkole św. Anny i ks. Piotrowiczowi przy szk. m. św. Antoniego.

O godzinie 3 kwadranse na 9 tą zamknął p. prezydent posiedzenie poufne.

Izba sądowa.

Lwów 16 września.

(Przedsiębiorcza szajka na garderobę).

Przed sądem przysięgłych odpowiada obecnie za swe przewinienia cała przedsiębiorcza mocno szajka, która zajmowała się specjalnie tylko kradzieżą garderoby i spieniężaniem jej. Szajkę tę składali: Józef Adamowski 27-letni zarobnik z Zamarstynowa, jego żona Józefowa, z zawodu „akuszerka" z Glinnej Nawarji i Franciszek i Marja Hemmerlingowie, on zarobnik, ona praczka. Procedura tej szajki była bardzo prosta. Józek Adamowski chodził po domach ze sfingowanym listem, szukał adresata, którego nigdy nie mógł znaleść i przy tej sposobności kradł gdzie mógł wszelaką garderobę. Reszta członków szanownego towarzystwa zajmowała się tylko spieniężaniem.

Wszystko czworo wcale nie zapiera się swych występków i byli już niejednokrotnie karani.

Rozprawa zresztą oprócz mdłych zeznań świadków, nie przynosi żadnych ciekawszych szczegółów.

Nowy Sącz 15 września.

(Zajmująca rozprawa).

Dziś rozpoczęła się tu rozprawa główna, kwalifikująca się przed sąd przysięgłych, przed wzmocnionym trybunałem orzekającym, złożonym z sześciu sędziów, mających zastąpić dwunastu sędziów przysięgłych, mimo, że działalność sędziów przysięgłych w Nowym Sączu po zniesieniu stanu wyjątkowego jest już od marca b. r. w na większym ruchu.

Na ławie oskarżenia zasiadają Jakób Friedman, zwany „Moskalem," lat 42, ojciec 4 dzieci i Anna recte Chane Friedmanowa, lat 26, matka 3 dzieci, obydwoje właściciele realności w Mszanie dolnej zamieszkali, a już drugi rok w więzieniu śledczem pozostający. Oskarżeni są:

A) Jakób Friedman o to, a) że w Mszanie dolnej w nocy z 4 na 5 maja 1896 w zamiarze wzniecenia pożaru podłożył ogień w realności Wojciecha Stożka oraz w realności Jana Stożka, wskutek czego w realności Wojciecha Stożka ogień rzeczywiście wybuchnął przez co Wojciech Stożek szkodę majątkową na 2000 zł. a Józef Stożek na przeszło 200 zł. ponieśli, a szkoda ta dla obydwóch pogorzelców była znaczną, i oto b) że w powyższem miejscu i czasie w zamiarze wzniecenia pożaru i wyrządzenia przez to Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie szkody materjalnej, podłożył ogień w swojej własności, a mianowicie w swojej stodole, wskutek czego ogień rzeczywiście wybuchnął i stodoła zgorzała.

B) Anna recte Chane Friedmanowa o to, że w nocy z 14 na 15 czerwca 1898 w Mszanie dolnej w zamiarze wzniecenia pożaru podłożyła ogień w kilku budynkach, a mianowicie w stodole Wojciecha Stożka, dalej w domu mieszkalnym Wojciecha Stożka i wreszcie w domu mieszkalnym Jana Łabuza, wskutek czego ogień w stodole Wojciecha Stożka rzeczywiście wybuchnął.

Rozprawa ta odbyła się już tu raz przed takim wzmocnionym trybunałem orzekającym w dniach 28 i 29 października 1898, kiedy mieliśmy tu jeszcze stan wyjątkowy i działalność sędziów przysięgłych była zawieszoną, a wyrokiem z dnia 20 października 1898 uznano tylko samego Friedmana winnym zarzuconej mu zbrodni i zasądzono go za to na 5 lat ciężkiego więzienia, żonę jego zaś uwolniono w zupełności od oskarżenia. Trybunał kasacyjny uchylił ten wyrok i rozpisał nową rozprawę a sąd wyższy w Krakowie zarządził przeprowadzenie jej przed wzmocnionym trybunałem orzekającym, złożonym z 6 sędziów i ten trybunał składa się dziś już nie z tych samych tylko z zupełnie świeżych sześciu sędziów. Rozprawie przewodniczy radca dr. Matusiński, jako wotanci zasiadają pp. radcy: Kawski, dr. Drobner, Wilusz, dr. Cieszyński i adjunkt p. Bielawski. Oskarża prokurator p. Czerny, oskarżonych broni tut. adw. dr. Sterkowicz.

Zbrodnia w Polnej.

Kutnahora 16 września. Na onegdajszem posiedzeniu roztrząsano przedewszystkiem sprawę śladów krwi, znalezionych na ubraniu Hilsnera. Zdaniem rzeczoznawców prof. Reisenberga i dra Slawicza z Pragi, plamy na szarych spodniach Hilsnera pochodzą, według wszelkiego prawdopodobieństwa z krwi..

Obrońca żądał fakultatywnego świadectwa wydziału medycznego na uniwersytecie praskim.

Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi, oświadczając, że orzeczenie lekarzy odpowiada całkowicie przepisom §§ 125 i 126 ust. k. Lekarze przeprowadzili najsumienniej wszystkie poszukiwania. — Nie mogli tylko, z powodu wyprania plam, przeprowadzić dokładnie badań spektroskopijnych i dlatego użyli wyrażenia „z największem prawdopodobieństwem."

Trybunał nie przychylił się do wniosku obrońcy.

Matka Hilsnera uchyla się od zeznań.

Św. Karol Franz zeznaje, że u Hilsnera widywał tylko scyzoryk, a nigdy nie widział noża.

Św. Skala, robotnik, który pracował razem z Hilsnerem w cegielni podczas wypadku z kamieniem, który ma wyjaśnić pochodzenie krwistych plam na spodniach, zaprzecza stanowczo twierdzeniom Hilsnera. Kamień ani nie skaleczył Hilsnera w nogę, ani też krew nie puściła mu się z nosa. Gdy Hilsner powtarza swoje tłómaczenie, świadek Skala woła: „Nie kłam bezczelnie!"

Świadek redaktor *Deutsches Volksblatt*, Arnold Schwer, opowiada o wycieczce swojej do Polnej, gdzie zbierał materjały dowodowe w sprawie zbrodni. Towarzyszyli mu: fabrykant Nowotny i szewc Schic. Świadek twierdzi, iż nie ulega wątpliwości, że d. 29 marca widziano w Polnej żyda Berana.

Przew. To jest niemożliwe, bo był wówczas w więzieniu, zkąd go wypuszczono nazajutrz, t. j. 30 marca.

Św. red. Schwer. A ja udowodnię zeznaniami 27 świadków, że Berana widziano na ulicy w dzień zbrodni! — Świadek wymienia dalej nazwiska dwóch czeladników szewskich, którym Hilsner opowiadał w Wielki Czwartek, nazajutrz po zbrodni, że w nocy, poprzedzającej morderstwo, nocował u Hilsnerów rzezak rytualny z Goltsch-Jenikau. (Poruszenie). Rzezak ten nazywa się Kurzweil. Matka Hilsnera to samo mówiła przed Schicem. Kiedy Schwer ze Schicem i Nowotnym wybadywali potem Icka Hilsnera, nie chciał on już nic mówić o Kurzweilu. Są jednak liczni świadkowie, którzy mogą stwierdzić, że Kurzweil był wtedy w Polnej.

Konsekracja biskupa Szeptyckiego.

Dziś o godzinie 9 rano, w kościele św. Jura odbędzie się uroczystość konsekracyjna ks. Szeptyckiego na biskupa stanisławowskiego. Aktu poświęcenia dokona ks. metropolita Kuiłowski w asystencji całej kapituły, oraz zaproszonych biskupów obrz. rzymsko i grecko-katolickiego.

Ceremonjał uroczystości następujący:

O 9-tej rano z pałacu metropolitalnego wychodzi główny konsekrator wraz z biskupami, jako współcelebrantami w procesji, w „mantii". Ubiera się na tronie przed wielkim ołtarzem i udziela błogosławieństwa zgromadzonym.

Z domu metropolitalnego kapituła przyprowadza następnie konsekranta. Wszyscy niosą w rękach świece, świeccy zaś uproszeni do tego dygnitarze — niosą dwa pozłacane chleby, oraz dwie pozłacane baryłki z winem.

Przed ołtarzem Matki Boskiej przyodziewają ks. Szeptyckiego w kapłańskie szaty, poczem metropolita rozpoczyna odprawiać mszę świętą.

Przy „małym wchodzie", kiedy djakon przed „carskimi wrotami" głosi: „Premudrost prosty!" celebrans, wraz z biskupami, obszedłszy trzy razy wielki ołtarz, zasiada na tronie. Wszyscy biskupi zajmują swoje miejsca i wtedy dopiero kanonicy przyprowadzą ks. Szeptyckiego przed carskie wrota. Na ziemi jest tam rozłożony dywan, na którym znajduje się wizerunek orła białego. Pod wizerunkiem widnieje krajobraz, przedstawiający kraj z górami i lasami.

Jeden z kanoników wygłasza krótką przemowę, w której prosi o wyświęcenie nominata na biskupa. Następnie, mający być wyświęconym, staje na dywanie, u jego podnóżka.

Metropolita zapytuje:

— Po co przyszedłeś i czego żądasz?

— Wyświęcenia na biskupa stanisławowskiego — będzie brzmiała odpowiedź.

— Ja mam prawo wyświęcić — odpowiada metropolita — ale czy wy macie bulle Ojca świętego?

Biskup i kanonicy odpowiadają chórem: „Mamy" — poczem na srebrnej tacy podają metropolicie *bulle*. Metropolita wzywa do powstania. Wszyscy powstają z miejsc, biskupi odkładają mitry i następuje odczytanie *bull* papieskich, poczem metropolita wygłasza: *Deo gratias!*

Metropolita zapytuje:

— W co wierzysz?

Nowo konsekrowany wygłasza pierwsze wyznanie wiary, poczem staje na środku „orła" i zwraca się z ponowną prośbą o konsekrację.

Najstarszy z biskupów koncelebransów pyta o szersze wyznanie wiary, które składa konsekrowany. Metropolita odczytuje krótką modlitwę okolicznościową, kanonicy zaś przyprowadzają konsekrowanego na przód dywanu i ustawiają go na głowie „orła." Raz jeszcze proszą o konsekrację. Konsekrowany składa trzecie wyznanie wiary.

Po modlitwie metropolity wszyscy powstają z tronów. Konsekrowanemu, który dotychczas odziany był w zwykłe kapłańskie szaty, przypasują do boku

---

kiegoś przedziału, gdzie było wszystko, tylko nie było miejsca do siedzenia. „Panie! — mówię najgrzeczniej do konduktora — czy nie ma przedziału dla mężczyzn?" Spojrzał na mnie jak na warjata i nic nie odpowiedział. Stojąco dojechałem do miejsca wylądowania, starając się wyjaśnić sobie zagadkę, co mogła mieć w tem c. k. kolej państwowa, aby rozłączyć mnie z moją miłą towarzyszką?

W kilka dni później jadę tą samą drogą, ale już sam. Tłum ludzi wpadł wraz ze mną do przepełnionych już wagonów. Ścisku, hałasu, wrzasku, popychania, wymyślania było co niemiara, bo c. k. dyrekcja kolei lubi, kiedy jest ruch i życie; ma litość nad... wagonami i pozwala im stać pusto po stacjach, aby się biedaki nie zmęczyły, aby sobie odpoczęły. W przedziale było nas osób jedenaście, zamiast ośmiu. Jeszcze pociąg nie ruszył, więc zaglądam do drugiego przedziału i widzę dwie damy i dwóch młodych panów. Wrodzony rozsądek zadał mi pytanie: czemu masz być jedenasty, kiedy możesz być piąty? Posłuchałem głosu rozsądku, zabrałem kufereczek i marsz do drugiego przedziału. „Panie! to przedział dla dam!" odzywają się równocześnie obie damy i obrzucają mnie wzrokiem lekceważenia. Spoglądam na dwóch paniczów, nasuwa mi się wątpliwość co do ich damskości, lecz zanim zdołałem wątpliwość tę wyrazić, powstali, ukłonili się i odeszli. Ja się wprawdzie nie ukłoniłem, ale także odszedłem.

Jechaliśmy tedy w jedenastu i przechodziliśmy prawdziwe męczarnie, bo dzień był gorący. Oprócz trzech młodych ludzi, ośmiu nas było starszych, a z tych ośmiu sześciu wyglądało na ojców rodzin, dwóch okrywała suknia duchowna. I ci poważni duchowni i nas sześciu ludzi dość poważnych — od lat 40 do 60 — musieliśmy się gnieść, męczyć, odbierać kułaki od przeciskających się konduktorów i pasażerów, — a obok w całym przedziale rozpierały się dwie młode, zdrowe, dwudziestoparoletnie kobiety — względem niejednego z nas smarkacze, dzieciaki.

Bez żartu: czy jest w tem sens, aby ludzie starsi, strudzeni życiem, ojcowie rodzin, czasem może zasłużeni dla społeczeństwa, musieli wszędzie ustępować pierwszeństwa byle spódniczce, byle dzieciakowi, bo to... dama.

Ja już nie powiem nawet, com dalej widział. Przez ciekawość otworzyłem drzwi i ujrzałem jednego z owych młodych paniczów... A! prawda, miałem nie powiedzieć com widział. Ale bo może państwo myślicie, że jaki skandal? Nic, broń Boże — tylko tyle, że obaj ci panicze wrócili i jeden z nich częstował jedną damę cukierkami, a drugi drugą damę bardzo przyzwoicie... — nie, tego już nie powiem, bo się państwo sami domyślicie, że całował. Ale tylko w rączkę — no i odrobinę wyżej . ku łokietkowi, bo sama miała rozpuszczone rękawy.

I znowu bez żartu. Pojmuję, że mogą być kobiety słabe, pragnące spokoju, a więc dla tych osobny przedział ma rację bytu. Ale, czy niema mężczyzn słabych, potrzebujących spokoju? Pojmuję, że mogą być niedoświadczone panienki jadące same. Dobrze, ale tych słabych i niedoświadczonych może być dwie, trzy, pięć, a tu w każdym prawie wagonie jest przedziałka dla dam. Co do tych niedoświadczonych dodam, że zdarzyło mi się może 500 razy jeździć koleją i były w przedziale nieraz młode panienki, same podróżujące, a nigdy nie widziałem, aby im kto ubliżył, aby kto wobec nich zachował się niewłaściwie. Sama obecność kilku osób była dostateczna do powstrzymania w zapędzie jakiegoś donżuana. A z drugiej strony wiem dobrze, że niejeden donżuan chwali sobie... damskie przedziały.

A czy niema niedoświadczonych chłopców? — a gdzie dla nich przedział? Jeżeli są damy nie znoszące widoku mężczyzn, czyż nie może być mężczyzn nie znoszących widoku kobiet? — a gdzie dla nich przedział? A nie może to być mężczyzn bojących się o swoją cnotę? Ja naprzykład mogę dać zaręczenie na piśmie, że żadna dama nie padnie moją ofiarą, — ale gdyby tak jaka piękna i młoda dama poczuła nagle (o mrzonki!) apetyt na moją cnotę, to płakałbym może z żalu nad utratą niewinności (mojej), ale czuję, że padłbym ofiarą... damskiego przedziału.

A więc kiedy równość to równość, — albo osobne przedziały dla mężczyzn, albo precz z osobnymi przedziałami dla dam zdrowych i... doświadczonych.

K. Bartoszewicz.

„miecz duchowny", w rękę dają mu pastorał. Lud w kościele zgromadzony śpiewa „Mnohaja lita!" Z pastorałem w ręku, klęka konsekrowany przed biskupami, metropolita kładzie mu na głowę ewangelję, biskupi wkładają nań ręce. Metropolita wygłasza modlitwę, którą akt konsekracji jest dokonany, poczem nad głową wyświęconego czyni trzy razy znak krzyża świętego.

Zaczyna się modlitwa błagalna, po której ks. Szeptyckiemu włożą „omofor" (część stroju biskupiego) i inne znaki biskupiej władzy. Wszystko to dokonywa się przy odpowiednich modlitwach. Chór śpiewa „Mnohaja lita!" Wszyscy udają się przed wielki ołtarz.

Biskup Szeptycki zasiada na tronie za ołtarzem. Odprawia się msza przy jego współudziale, po mszy zaś udziela on wszystkim swojego pasterskiego błogosławieństwa. Metropolita zasiada na tronie i wkłada nominatowi „mantię," czyli płaszcz biskupi na ramiona. Uroczystość dokonana.

Na dzisiejszą uroczystość zaproszeni zostali wszys y biskupi Galicji, obrz. rzymsko, grecko- i ormiańsko-katolickiego. Wielu z nich już przybyło, inni usprawiedliwili się. Między przybyłymi jest jeden biskup z Węgier.

Po uroczystości konsekracyjnej odbędzie się w pałacu metropolitalnym obiad dla zaproszonych dostojników duchownych i świeckich. Uczta odbędzie się kosztem ks. metropolity.

Instalacja ks. biskupa Szeptyckiego na tronie biskupim w Stanisławowie odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m.

Krajowa konferencja nauczycielska.

Lwów 15 września.

Na samym początku popołudniowego zgromadzenia zarządził przewodniczący ponowny wybór drugiego członka wydziału wykonawczego. Wybrany został p. Szlenkiewicz, inspektor z Kossowa. Zastępcami członków wydziału wykonawczego zostali p. Onyszkiewicz i Nowakowski.

Po dokonaniu tego wyboru nastąpiła dalsza dyskusja nad wygłoszonym rano referatem p. Rybaka. Po dłuższych wywodach pp. Saloniego, Hoffmana, Kazijewicza i Wojnarowskiego zgodzono się ogólnie na to, aby dziatwie, która się spóźniła wiekiem w zapisie do szkół, pozwolić w 8 lub 9 roku życia przesuwać się wprost z 2 roku nauki na 4 a z 4 na 6, nadto, aby dziatwę w wieku 15 lat uwalniać już zupełnie z nauki codziennej, a w 16 roku i z dopełniającej.

W końcu także uchwalono co do relegowania uczniów, aby ucznia, który zachowuje się niepoprawnie, nagannie i szerzy zgorszenie, raz na zawsze ze szkoły wykluczyć.

Z kolei odczytał swój referat p. Nowakowski. Mówił on na temat znoszenia się nauczycieli z rodzinami, celem jak najskuteczniejszego współdziałania rodziców ze szkołą ludową w kierunku wychowawczym. Z ważniejszych postanowień w tym kierunku wymieniamy następujące:

nauczyciel powinien żądać stanowczo, aby przy wpisach jawiły się dzieci nie same, lecz w towarzystwie rodziców lub opiekunów;

należy dążyć do zakładania towarzystw, mających na celu bądź to wychowanie, bądź to pomoc materjalną dla dziatwy szkolnej i brać w nich żywy i chętny udział;

urządzać w miarę możności pogadanki pedagogiczne, jakoteż urządzać przy każdej szkole czytelnię lub choćby bibljotekę, naturalnie pod kierunkiem miejscowego nauczyciela, z którejby ludność miejscowa korzystać mogła.

Teraz p. Rybak odczytał część końcową swego referatu na temat, czy przy końcu roku szkolnego urządzać należy popisy, czy też tylko uroczystości szkolne. Uchwalono, aby decydował tu zarząd odnośnej szkoły, który zawiadomi miejscową radę szkolną okręgową, czy urządza popis, czy też tylko uroczystość. Zachodzi tylko kwestja, kto ma przewodniczyć takiemu ewentualnemu popisowi. Namiętną dyskusję wywołała tu sprawa delegatów rady okręgowej na taki popis. Insp. Hofman wnosi, aby takiego delegata zaprosił sam nauczyciel, p. Zawadzki, aby go tylko proponował radzie szkolnej okręgowej. Uchwalono wniosek p. Zawadzkiego z poprawką p. Hofmana, że taki delegat nie składa z popisu urzędowego sprawozdania i p. Witwickiego, że taki popis może być urządzony także i w dni świąteczne za porozumieniem się z miejscową władzą duchowną. Co do zawiadomień szkolnych, zgodzono się na usunięcie tzw. zawiadamiań kwartalnych, natomiast mają być wydawane na wsi dopiero po ukończeniu nauki codziennej i dopełniającej jedno świadectwo szkolne z całokształtu nauki, zaś w miastach, aby takie świadectwo wydawać raz na rok. Na wniosek referenta każdy nauczyciel zawiadamia rodziców wedle potrzeby specjalną kartką drukowaną i to tylko o złym postępie danego ucznia.

Na tem obrady o godz. 8 wieczorem odłożono do dnia dzisiejszego.

Lwów 16 września

Ostatni dzień obrad konferencji rozpoczął się dziś o godz. 9 rano. O godzinie 8 wzięli uczestnicy obrad udział w nabożeństwie żałobnem w katedrze za duszę śp. insp. Urbańskiego odprawionem.

Obrady rozpoczął odczytem o nauce „slöjdu" prof. szkoły przemysłowej Bruchnalski. Imieniem komisji emerytalnej złożył p. Saloni sprawozdanie ze stanu funduszów emerytalnych.

Nastąpił odczyt p. Kosteckiej, nauczycielki lwowskiej szkoły wydziałowej o potrzebie zmian regulaminu dla szkół wydziałowych żeńskich. Referentka żąda zabronienia uczenicom absolutnie udziału w zabawach tańcujących, teatrach amatorskich, lekcjach tańców udzielanych przez tancmistrzów, ba nawet zabawach i wycieczkach urządzanych przez osoby prywatne.

Wszystkie te obostrzenia nawet za daleko, bo aż do przesady idące, przez znaczną większość zostały uchwalone.

W dalszym ciągu obradowano nad kwestją ograniczenia liczby godzin dla nauczycieli szkół wydziałowych. Kwestja ta będzie rozstrzygniętą w nowym regulaminie.

O godzinie 1 obrady przerwano do popołudnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na dniu 14 września 1899 targu w Krakowie na Prądniku białym.

Spęd 111 sztuk bydła.

Rozkupili wszystkie sztuki kupcy miejscowi.

Towar z paszy płacono po 27 — do 31·50 za 100 klg. żywej wagi.

Usposobienie mniej ożywione z powodu uroczystych świąt żydowskich.

— **Wiedeń** 16 września. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na jesień od zł. 8·59 do 8·60, na wiosnę od zł. 8·92 do 8·93; żyto na jesień od zł. 6·90 do 6·91, na wiosnę od zł. 7·22 do 7·24; kukurudza na sierpień-wrzesień od zł. —·— do —·—, na wrzesień-październik od zł. 5·53 do 5·54, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·45 do 5·47; owies na jesień od zł. 5·46 do 5·48, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·78 do 5·80; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·35 do 12·45; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. 32·— do 33·— Tendencja silna.

— **Budapeszt** 16 września. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na wrzesień od zł. 8·47 do 8·49, na październik od zł. 8·52 do zł. 8·53, na kwiecień 1900 r. od zł. 8·84 do 8·86; żyto na październik od zł. 6·62 do 6·63, na kwiecień 1900 r. od zł. 6·93 do 6·94; owies na październik od zł. 5·18 do 5·19, na kwiecień 1900 r. od zł. 5·53 do 5·54; kukurudza na wrzesień od zł. 5·08 do 5·09, na maj r. 1900 od zł. 5·16 do 5·17; rzepak na wrzesień od zł. 11·80 do 11·90, na sierpień 1900 r. od zł. — — do —·—. Oferty na pszenicę dobre. Tendencja silna.

Kronika polityczna.

— „Myśl zwołania konferencji — pisze *Czas* — była w każdym razie dobrą, bo tak, czy owak, nastąpi obecnie wyjaśnienie sytuacji. Na konferencji zaznaczyć się musi jasno następująca myśl polityczna: Prawica, trwając niezłomnie w solidarności, umożliwić chce jednak lewicy powrót ze złej drogi. Jest ona więc gotową skłonić Czechów do znacznych ustępstw i ofiar, jeśli nabędzie przekonania, że w ten sposób uzyska powrót do normalnych stosunków. Czesi uczynić mogą i uczynią te ustępstwa wtedy tylko, jeśli mieć będą pewność, że czynią je na korzyść mniejszości, sami zaś, jak dotąd, pozostaną w większości, opartej o rząd prawicy. Prasa niemiecka domaga się natomiast rzeczy wręcz przeciwnej: dla niej koncesje w kwestji językowej mniej są nawet ważne, aniżeli rozbicie większości. Takiem było stanowisko Niemców przy podjęciu walki, takiem jest ono i dziś jeszcze. Niemcy chwycili się obstrukcji nie z powodu wydania rozporządzeń językowych, ale z powodu równoczesnego skupienia i zorganizowania się większości, a konsekwentnie i dziś nie chcą zadowolić się cofnięciem tych rozporządzeń

Czy konferencja wobec tego doprowadzić może do jakiego pozytywnego rezultatu, nie chciałbym dziś przesądzać, w każdym razie nawet rezultat negatywny nie będzie bez korzyści, bo usunie złudne nadzieje i wykaże, o co Niemcom właściwie idzie i co się po za walką językową ukrywa".

— Świeżo wyniesiony do stanu książęcego ambasador niemiecki w Paryżu, hr. Münster ma zaprawdę pociechę z dzieci, której mu chyba nie może nikt pozazdrościć. Córka jego — jak wiadomo z procesu Dreyfusa — utrzymywała w Paryżu arcypodejrzane stosunki z oficerami francuskimi — a syn hr. Ernest Adolf jest notorycznym marnotrawcą, którego z tej przyczyny ojciec pod kuratelą trzymać musi. Tymi dniami właśnie odbyła się przed jednym z wiedeńskich sądów powiatowych rozprawa przeciw rozrzutności o zwrot jakiejś znaczniejszej pożyczki, której udzielił mu pewien nieostrożny bankier żydowski. Na audjencji sądowej kurator hrabiego udowodnił sędziemu wyrokującemu aktami, że jego „pupil" pozostaje od 12 lat z powodu marnotrawstwa pod kuratelą, skutkiem czego naturalnie sędzia odrzucił pretensję wierzyciela. W wyroku swoim uznał on równocześnie, że przemilczenie pupila o rozciągniętej nad nim kurateli, nie jest oszustwem.

— Spotkanie cesarza Wilhelma z carem Mikołajem odroczone zostało na później i prawdopodobnie nie nastąpi ani w Berlinie, ani w Poczdamie, lecz w innej jakiejś miejscowości. Para carska pojedzie do Darmsztadtu z Kopenhagi nie na Szczecin-Berlin, lecz na Kilonię, Hamburg, Hanower. Konserwatywny *Reichsbote* dowiaduje się z zupełnie wiarogodnego źródła, że car Mikołaj przybyć miał do Poczdamu już onegdaj. Z powodu tego otrzymał biorący udział w manewrach pułk gwardji jego imienia rozkaz, aby natychmiast wrócił do Berlina, w celu odbycia parady przed swym szefem. Pułk przybył natychmiast i już rozdano żołnierzom najlepsze mundury, gdy w tem nadszedł rozkaz przeciwny. Odpocząwszy dzień w Berlinie, pułk rzeczony znów wyruszył na manewry.

— *Edinost* zapowiada akcję słoweńskich posłów przeciw tryjesteńskiemu namiestnikowi. Według tego pisma odbyło się w sobotę w St. Bartolo zgromadzenie, na którem przyjęto rezolucję te treści: „Słowiańsko-chrześcjańsko-narodowy związek w radzie państwa wzywa się do zainterpelowania rządu, czy on się zgadza z postępowaniem, intencjami i zasadami namiestnika Tryjestu; jeżeli nie, co zamyśla uczynić dla zadośćuczynienia obrażonej słowiańsko-kroackiej ludności Pobrzeża i postarać się o to, aby dotychczasowy sposób postępowanie się nie powtarzał. Jeżeli rząd oświadczy, że się zgadza z postępowaniem namiestnika, winni słoweńsko kroaccy deputowani wyciągnąć z tego potrzebne konsekwencje".

Kasa oszczędności

przeciw

Spółce wydawniczej „Słowa Polskiego".

Przed kilkoma dniami donieśliśmy, że dyrekcja Kasy oszczędności za pośrednictwem swojego syndyka dr. Pawła Dąbrowskiego wniosła do sądu krajowego skargę przeciw Spółce wydawniczej *Słowa polskiego* we Lwowie o zapłacenie **232 251 zł. 20 ct.** Wobec tego, że sprawa ta jest nader wielkiej wagi i budzi w całym kraju wielkie zainteresowanie, podajemy skargę wniesioną do sądu krajowego w dosłownem brzmieniu:

SKARGA.

Powódki: Gal. kasy Oszcz. we Lwowie przez adw. dra Dąbrowskiego we Lwowie

przeciw

Pozwanej: Spółce wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszeniu zarejestrowanemu z ogr. poręką, do rąk Dyrekcji we Lwowie, Chorążczyzna l. 17

o zapłacenie kwot 58.609 zł. 46 ct. 57.516 zł. 13 ct. — 58.609 zł 47 ct. i 57.516 zł. w. a. zpn.

Spółka wydawnicza we Lwowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, miała w latach 1897—1898 z firmą „W. Wolski i K. Odrzywolski Przedsiębiorstwo wiertnicze w Schodnicy" i z pp. W. Wolskim i K. Odrzywolskim rachunek bieżący (Contocorrent), prowadzony w księgach handlowych firmy „W. Wolski i K. Odrzywolski: Przedsiębiorstwo wiertnicze w Schodnicy i rachunek pp. Wacława Wolskiego i Kaz. Odrzywolskiego pod contami „Rachunek *Słowa polskiego*", „Rachunek Spółki wydawniczej" i „Subwencja dla drukarni *Słowa polskiego*".

Po uskutecznionem zamknięciu rzeczonego rachunku bieżącego po dzień 31 grudnia 1898, pozostała Spółka wydawnicza, Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. por., dłużną z tytułu pożyczek, w różnych czasach gotówką zaliczonych, a pretensjami Spółki ze wzajemnego stosunku handlowego nie umorzonych, p. W. Wolskiemu kwotę **58.609 zł. 47 ct.** (z rachunku drukarni *Słowa polskiego*) i kwotę **57.516 zł. 14 ct.** (z rachunku *Słowa polskiego* i Spółki wydawniczej) a p. K. Odrzywolskiemu kwotę **58.609 zł. 46 ct.** (z rachunku drukarni *Słowa polskiego*) i kwotę **57.516 zł. 13 ct.** (z rachunku *Słowa polskiego* i Spółki wydawniczej) czyli pp. Wacławowi Wolskiemu i Kazimierzowi Odrzywolskiemu razem łączną kwotę **232.551 zł. 20 ct.**

Dowód z ksiąg handlowych Spółki wydawniczej we Lwowie i pp. Wacława Wolskiego i K. Odrzywolskiego, z przesłuchania świadków: Józefa Nawrockiego, urzędnika Towarzystwa naftowego we Lwowie, Chorążczyzna l. 17, Mateusza Piskozuba w Krasiczynie, Wacława Wolskiego i K. Odrzywolskiego w Schodnicy i z przesłuchania stron.

Wyciąg zamkniętego rachunku bieżącego udzielili pp. W. Wolski i K. Odrzywolski Spółce wydawniczej, stowarzyszeniu zarejestrowanemu z ograniczoną poręką, a Spółka wydawnicza rachunek ten za zgodny z jej księgami uznała.

Dowód: Zeznanie Józefa Nawrockiego, Mateusza Piskozuba, W. Wolskiego i K. Odrzywolskiego, oraz przesłuchanie stron.

Na podstawie skryptu dłużnego w formie aktu notarjalnego z dnia 2 lutego 1899 do L. c. 10.170 przed c. k. notarjuszem Leopoldem Kukawskim we Lwowie zeznanego, dłużni są pp. W. Wolski i K. Odrzywolski galisyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie sumę **1,000.000** zł. z **5%** odsetkami od 4 lutego 1899 i kosztami 32 zł. 15 ct., a w celu zaspokojenie tej pretensji pozwolił c. k. sąd powiatowy S. I. we Lwowie uchwałami z dnia 17 marca 1899 E XVII. 700/1 1899 i z d. 14 lipca 1899 E. XVII. 700/2 1899 na rzecz galicyjskiej Kasy oszczędności egzekucyjnego zajęcia na wstępie poszczególnionej, a pp. W. Wolskiemu i K. Odrzywolskiemu przeciw Spółce wydawniczej, stowarzyszeniu zarejestrowanemu z ograniczoną poręką z tytułu rachunku bieżącego przysługującej wierzytelności w kwotach 58.609 zł. 47 ct., 57.516 zł. 14 ct., 58.609 zł. 46 ct. i 57.516 zł. 13 ct. w. a. i przekazał galicyjskiej Kasie oszczędności rzeczoną wierzytelność do ściągnięcia.

Dowód: Akta egzekucyjne c. k. sądu powiatowego S. I. we Lwowie do L. czyn. E. XVII. 700/99, które wysoki sąd do rozprawy kontradyktoryjnej zarekwirować raczy.

Ponieważ Spółka wydawnicza, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, nie chce, pomimo upomnienia, rzeczonych kwot pp. W. Wolskiemu i K. Odrzywolskiemu do rąk galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie zapłacić, przeto galicyjska Kasy oszczędności we Lwowie stawia wniosek: Wysoki sąd raczy, jako dla tego sporu właściwy, zawyrokować: że pozwana Spółka wydawnicza, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, winna jest zapłacić do dni **14** pod rygorem egzekucji pp. W. Wolskiemu i K. Odrzywolskiemu do rąk galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie zaskarżone kwoty **58 609 zł. 47 ct., 57.516 zł. 14 ct., 58.609 zł. 46 ct.** i **57.516 zł. 13 ct.**, czyli łączną kwotę **232.251 zł. 20 ct.** z 6% odsetkami zwłoki od dnia skargi, oraz koszta tego sporu zwrócić.

Po myśli §. 183 procedury cywilnej raczy wysoki sąd pozwanej Spółce wydawniczej polecić, aby do rozprawy kontradyktoryjnej swoje księgi handlowe w szczególności księgi handlowe dotyczące powyższego rachunku bieżącego przedłożyła.

Dąbrowski mp.

Termin do rozprawy wyznaczony na 4 października 1899 roku, godzina 9 przed południem.

Sprawa Dreyfusa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Petersburg 16 września. *Journal de St. Petersbourg* kończy artykuł o sprawie Dreyfusa następującą uwagą: „Trzeba było wystąpić w obronie ważnych interesów i interesa te uratowano. Nikt jednak nie myśli żądać obecnie surowych zarządzeń, skoro zwyciężyły narodowe poczucia. Teraz, gdy sądowa władza wypowiedziała swoje zdanie, można oddać się humanitarnym refleksjom, które w tej, dziś już historycznej sprawie, niemniej są na miejscu".

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Praga 16 września. *Narodni Listy* piszą: Dr. Kathrein oświadczył przed swoimi wyborcami, iż program niemiecki służyć może jako podstawa do porozumienia się. Dr. Kathrein — piszą *Narodni Listy* — oczywiście nie nauczył się znać Czechów, mimo długoletniego z nimi obcowania. Ktoby tak rozpoczynać miał konferencję, tego trud byłby oczywiście daremny.

Grac 16 września. Do *Graser Tagespost* piszą z Wiednia, rzekomo z dobrze poinformowanego źródła co następuje: W półurzędowej prasie chwalą się, że wybór prezydenta Fuchsa na pośrednika pomiędzy hr. Thunem a opozycją, zmusił niejako Niemców do wzięcia udziału w konferencji i sądzą wbrew chwilowym zaprzeczeniom, że Niemcy udział w konferencji wezmą. Przebieg konferencji pomyślany jest tak, iż rozpocznie się ona od przemowy zagajającej prezydenta, który nie wejdzie jednakże w meritum rzeczy. W ciągu dyskusji prawica porozumiewać się będzie ciągle z rządem, a w razie potrzeby rząd zaproszony będzie do współudziału.

List dr. Fuchsa — jak powiada *Grazer Tagespost* — nie wspomina nic o programie ogłoszonym przez Niemców. — Tłómaczy to tem, że wysełając zaproszenia, już przez grzeczność nie mógł dr. Fuchs wysunąć naprzód jednego lub drugiego stronnictwa. Wiadomo tylko, że p. Jaworski w rozmowie z dziennikarzem osobiście oświadczył się przeciwko zniesieniu rozporządzeń językowych. W każdym razie przypuszczają, że konferencje trwać będą dłuższy czas i że one wpłyną łagodząco na dyskusję w radzie państwa.

Berlin 16 września. *General Anzeiger* frankfurcki donosi, że senior niemieckiej konferencji przewodniczących klubów w parlamencie, dr. Funke, powołał prezesów na dzień 23 23 września celem omówienia zajęcia stanowiska w projektowanej konferencji ugodowej. Z dobrze poinformowanego źródła donosi korespondent tego pisma, iż jest bardzo prawdopodobnem, iż konferencja prezesów klubów odmówi udziału w konferencji, a jako ewentualny warunek do jej obesłania będzie zażądanem poprzednie cofnięcie rozporządzeń językowych i wystąpienie z większości katolickiej partji ludowej.

Powodzie.

Wiedeń 16 września Dzisiaj pod Wiedniem ciągle wzbiera, stan wody wynosił wczoraj popołudniu 476 ponad stan normalny; poczyniono najobszerniejsze zarządzenia, celem ochrony okolic nadbrzeżnych. Miastu Wiedniowi nie grozi żadne absolutnie niebezpieczeństwo. Całe quai handlowe wzdłuż brzegu dunajowego, a także niżej położone mieszkania tamże znajdują się pod wodą. W Heiligenstadt jedna ulica częściowe zalana; można obawiać się dalszego wzbierania wód, albowiem zauważano, że woda w górnym biegu Dunaju ciągle przybiera.

Wiedeń 16 września. Komunikacja między Wiedniem a Salcburgiem przywrócona. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza, że na wielu przestrzeniach kolejowych w Dolnej Austrji, Górnej Austrji, Salcburgu, Styrji, Tyrolu, Bawarji, Saksonji, oraz w żegludze parowej Passau Linc Wiedeń nastąpiła przerwa.

Ischl 16 września. Niebezpieczeństwo powodzi już minęło. Szkody są ogromne. Przerwa w komunikacji kolejowej oraz kołowaj potrwa czas dłuższy.

Linc 16 września. W powiecie Braunau powódź wyrządziła ogromne spustoszenia. Woda w rzece Salzach opada; miasteczko Simbach zalane. Wiele mostów uniosły wezbrane wody. Część domów runęła. Zalane są także Mauerkirchen, Altheim, Uttendorf.

Pod Schaerding, a także pod Gmunden woda opada.

Podczas zawalenia się jednego domu w Neunkirchen dwie osoby straciły życie: W Ebensee największe niebezpieczeństwo już minęło. W Linz ulice położone wzgłuż brzegu dunajowego zalane.

Miejscowość Urfahr także zalana.

Villach 16 września. Przerwa w komunikacji na przestrzeni Setzthal Waldhofer-Eisenerz Hieflau potrwa prawdopodobnie cztery tygodnie. Trzech robotników kolejowych zaginęło, prawdopodobnie wpadli do Ens i utonęli.

Leoben 16 września. W Eisenerz kilka domów zawaliło się, dwie osoby utraciły życie, a dwie odniosły ciężkie skaleczenia. Przestrzeń Hieflau Eisenerz spustoszona Mosty zawaliły się. Szkody ogromne.

Budapeszt 16 września. Na przestrzeni od Preszburga do Komorna poczyna woda występować z łożysk i zalewać nadbrzeżne okolice.

Passau 16 września. Dunaj i Inn znacznie wezbrały. W czasie akcji ratunkowej utracił życie jeden członek straży pożarnej. Pod Passau przewróciła się łódź, w której znajdowało się 8 osób, z tych dwie utonęły

Monachjum 16 września. Woda w Isar stopniowo opada. Komunikacja między Monachjum a Tyrolem możliwą jest tylko przez Lindau i jeziorem Bodeńskiem.

Gmunden 16 września. Most na rzece Trau zerwany; 15 osób utonęło.

Kraków 16 września. Jak stwierdzono, ostatnie deszcze i wylewy dotknęły ponownie tego roku położone nad Wisłą gminy Przylasek Rusiecki część Wyciąż, część Ruszcic, Krokoczyn, Wełowice i Jezierzany, a nad Rudawą gminy i obszary dworskie Zabierzów, Olchowice, Babice, Olszanę, Wolę Justowską i Zwierzyniec Równie, jak pierwszy zbiór siana tak i drugi, jesienny, zupełnie zniszczony, a z powodu deszczów nigdzie dotąd w powiecie nie zrobiono zasiewów.

Wiedeń 16 września. W ciągu nocy Dunaj znowu nieco przybrał; atoli, zdaniem rzeczoznawców stolicy nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. O godz. 7 rano stan wody wykazał 5 metrów 26 cm. ponad stan normalny.

Wiedeń 16 września. Księżna bawarska Gizela z synem księciem Konradem wyjechała wczoraj z powrotem do Monachium.

Berlin 16 września. Przybył tu wczoraj wieczorem rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew i po krótkim wypoczynku udał się w dalszą podróż do Wiesbaden.

Haga 16 września. Królowa Wilhelmina i królowa matka wyjadą w przyszłym miesiącu do Poczdamu.

Wiedeń 16 września. *Politische Correspondens* donosi, że reprezentanci Austro-Węgier na konferencji pokojowej w Hadze otrzymają wysokie odznaczenie, mianowicie hr. Welsersheimb wielką wstęgę orderu Leopolda, a radca ministerjalny Merey i profesor Lamasch krzyże komandorskie orderu Franciszka Józefa.

Budapeszt 16 września. Pomiędzy znanym sportsmenem Kreuzbruckem a referentem dla spraw sportowych dziennika *Pesti Hirlap* Balaszem odbył się wczoraj pojedynek na pistolety. Obaj przeciwnicy wyszli bez szwanku.

Wiedeń 16 września. Cesarz w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda wyjechał dziś o 6 rano wraz z otoczeniem dworskiem do Celowca.

Zakopane 16 września. Wczoraj wieczorem przybył tu książę biskup Puzyna. Na granicy Zakopanego oczekiwała na przybycie dostojnika konna banderja złożona ze stu górali, świątecznie przybranych. Przed kościołem stała przy bramie tryumfalnej rada gminna w komplecie oraz członkowie klimatyki. Domy udekorowane flagami. Dziś dopełnił ks. biskup aktu konsekracji nowego kościoła w asystencji duchowieństwa.

Pogoda znowu dziś piękna; z wszystkich okolicznych wsi przybył lud w wielkiej liczbie. Podczas całej uroczystości panował uroczysty nastrój.

Frankfurt n. M. 16 września. Policja frankfurcka miała doskonały we wtorek połów. Z pociągu nadeszłego z Berlina wysiadł jakiś pasażer. Nagle przyskoczył do niego drugi i zagadnął: „za pozwoleniem", a równocześnie poczuł podróżny rękę nieznajomego na kieszeni, gdzie miał pugilares z pieniądzmi. Chwycił tedy interlokutora za ramię i zawołał o policję. Obok schwytanego znajdował się drugi mężczyzna, który począł szybko uciekać przez tunel wjazdowy. Wachmistrz Becher aresztował schwytanego, który się wylegitymował, jako Alfred Allen z Nowego Jorku i miał przy sobie dwa rewersy na nadane kufry, jeden swój, a drugi kogoś obcego.

Wieczorem zgłosił się istotnie ten drugi po odbiór kufra i został także aresztowany. Mienił się być kupcem z Barcelony Jean Pedro i wypierał się znajomości z Allenem. Bliższe jednak dochodzenia wykazały, że obaj nietylko się doskonale znają ale razem podróżowali i że ten, który się za Allena podawał, nazywa się właściwie Charles Robinson i jest zbiegiem z więzienia nowojorskiego, gdzie odsiadywał od r. 1895 karę za zrabowanie poczty. Drugi, fałszywy Pedro, jest to niejaki Sydnej Jemin, niebezpieczny również złodziej kieszonkowy. Po drodze pozostawili ślady swego pobytu w Kolonji, Brukseli, Amsterdamie, Londynie i Paryżu.

ROZMAITOŚCI.

Ustąpienie dyr. Bindera. Z Krakowa donoszą do jednego z pism: W poważnych kołach finansowych tutejszych krąży pogłoska, że dyrektor filji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu we Lwowie, dr. Wilhelm Binder, zamierza ustąpić z zajmowanego stanowiska. Jako następców dr. Bindera wymieniają tu pp. Grabskiego z Poznańskiego i Adolfa Blumenfelda, dyrektora krakowskiej filji Banku hipotecznego.

Tyle jest pewnem, że w pomieszkaniu dyrektora Slęka przed jego wyjazdem do Wiednia, odbyła się poufna konferencja, ze współudziałem Andrzeja Potockiego i Adolfa Schütza, na której omawiano ważne sprawy personalne Banku, oraz kwestje, dotyczące rozwoju jego handlowych i przemysłowych interesów.

Nowa firma chrześcjańska. Wczoraj w południe dokonał ks. kan. Chęciński, proboszcz kościoła N. P. Marji Śnieżnej, poświęcenia nowo otworzonego pod firmą Wl. Primus i St. Igliński składu mebli, materji meblowych, dywanów itd., w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 12, gdzie do niedawna mieścił się magazyn futer Czapczyńskiego. Obaj wspólnicy mają za sobą długoletnią piękną przeszłość zawodową, to też szczerze życzyli im powodzenia zaproszeni na uroczystość poświęcenia radni miasta, poważniejsi kupcy i reprezentanci prasy, podejmowani przez młodych kupców skromnem śniadaniem.

Chrześjański kapłan. Dnia 31 sierpnia b. r. odbył się w Ponikowicy koło Brodów pogrzeb zmarłego w dniu 29 sierpnia b. r. nowomianowanego komisarza straży skarbowej Romualda Romańskiego (przy współudziale 2 respicjentów i 4 nadstrażników z Brodów). Zmarły był obrz. rzym. kat. i pozostawał u krewnych na domowej kuracji. Do eksportacji zwłok zaproszono obowiązkowo ks. obrz. rzym. kat. Czernatowicza z Brodów, a oprócz tego ks. Dominikanina z Podkamienia i miejscowego ks gr. kat. Czubatego. Po przyjeździe łacińskiego księdza z Brodów zaraz interpelowano go, czy pójdzie za zwłokami do cerkwi stojącej na cmentarzu, na co tenże oświadczył, iż dla braku czasu nie będzie mógł tego uczynić, zwłaszcza, iż sam jest na razie w Brodach, a wypadki, gdy trzeba do chorego jechać, są ustawiczne. Na to ks. ruski wybiegł na ulicę, zabrał ze sobą bractwo cerkiewne z chorągwiami, tak iż zostało tylko 4 chorągwie polskie i garstka Polaków, składająca się z miejscowej i okolicznej inteligencji. Prośby kolegów zmarłego, oraz krewnych, były bezskuteczne. Kondukt pogrzebowy wyruszył z domu żałoby i zdążał skromnie pod przewodnictwem 2 księży polskich na cmentarz. Tam ze zgrozą zobaczono cerkiew zamkniętą, dzwonom kazano milczeć, a i wody święconej do pokropienia zwłok nie było! Ciało złożono przed drzwiami cerkwi, gdzie księża odśpiewali zwykłe modlitwy, następnie zabrano zwłoki celem ich pogrzebania — gdy nagle oczom zebranych okazał się zamiast jamy grobowej ku ogólnemu zdumieniu zasypany w jednej chwili przez chłopów ruskich grób, a poprzednio przez grabarza już wykopany. Interpelowani przez nadstrażnika Dobruckiego chłopi, dlaczego to uczynili, oświadczyli ostentacyjnie, iż taki mieli nakaz. Wobec tego polecono w innem miejscu wykopać nowy grób i tu dopiero po długiem wyczekiwaniu złożono zwłoki na wieczny spoczynek. (*Dwutygodnik straży skarb.*).

Wieże obserwacyjne. *Warsz. Dniew.* donosi, iż na pograniczu rosyjsko-pruskiem, w okolicach Eidkun, Kinderwein, Sterken i innych urządzono wieże wysokości po 6 sążni, połączone telefonami. Na wieżach urządzono czatownie zaopatrzone w lunety.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4

Dom z lodownią i stajnią na konie do najęcia, ewentualnie na sprzedaż. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika". 919

Fabryka, artykułu nadzwyczaj korzystnego, **jedyna w kraju, poszukuje spólnika**. Zgłoszenia przyjmuje Biuro dzienników, pasaż Hausmana, pod lit. H. S. J.

Gorzelnia Romanów, poczta w miejscu, poszukuje **gorzelnika** na czas kampanji 1899/1900. 920

Handel mięszany J. Pisarskiego w Dolinie, potrzebuje natychmiast **ucznia** do praktyki 922

Kamienicę dobrze zbudowaną, mającą wolne lata, położoną blisko śródmieścia, w cenie około 40.000 zł., poszukuje się do nabycia. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. Oferty należy nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego" X. X. nr. 10.

Kawę wyśmienitą, zieloną familijną ½ kilo 64 centów.
Herbatę rosyjską oryginalną ¼ funta od 40 ct.
poleca handel 911
Z. Zadurowicza i Spółki
Lwów, ul. Akademicka 6

Miód lipowy w plastrach, kuracyjny, poleca handel **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. Batorego l. 2. 913

Poszukuję zajęcia, mam szybkie, ładne pismo, jestem zdolny do każdej pracy tak fizycznej, jak i umysłowej. Łaskawe zgłoszenia Jan Worona, ul. św. Jacka 10.

Pracownia sukien damskich „Amalji Stein", wyucza praktycznie, łatwo **kroju** francuskiego Brajerowska 10 920

Słonina potaniała pół kilo 34 ct., tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2. 769

Sprzedam kamienicę dwupiętrową, budowaną dla siebie, zaraz. Hofmanna 28.

Ubogi uczeń, nie mający środków do uczęszczania do szkoły, prosi litościwe serca o książki do II. gimn., zgłoszenia w Administracji.

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

Najnowsze **maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki** do bielizny, magle, najlepsze



MASZYNY DO PRANIA

dostarcza odznaczona 28 medalami fabryka maszyn do prania **WENDELIN PIETSCH**, w Reichenbergu. Urządzenia całych pralni.

Naczynia hermetyczne do przewożenia nabiału, pojemności 1—30 ltr. Zbierniki. Miary z pływakami i inne przybory mleczarskie poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

1—? **TYLKO** 15
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Znikną piegi
plamy, węgry, czerwoność twarzy, piękna biała płeć, żadnych zmarszczek na skórze lub podobnych wad piękności, po użyciu **Pasty Silvia**. Cena 1 zł. Główny skład w aptece **Z. Ruckera we Lwowie** (Galicja). 653 1—12

AGRONOM
rutynowany, dobrze polecony, poszukuje posady. **Jaresz, Jozafata 11, Lwów.** 842

Pierwsza klasa gimnazjalna i realna,
zbiorowa prywatna nauka.

Uczniowie przepadli przy egzaminie wstępnym do I. kl., mogą po roku zdawać do II. klasy.

Rozpoczęcie nauki 15 września. Zgłoszenia od 4—6 popoł. A. Strzelecki, b. naucz. gimn. Franciszka Józefa, Zimorowicza skiego 6. 826 1—1

Tamże pojedyncze i zbiorowe **kursa przygotowawcze** do egzaminów prywat. ze wszystkich klas i szkół średnich (gimn. i realn.), **do egzaminów dojrzałości** tak dla uczniów publicz. i prywatystów, jak i osób regularnych studjów gimnaz. i real. nie posiadających, **korepetycje.**

3 sensacyjne powieści
za bajecznie tanią cenę
można nabyć w Administracji
„ŚMIGUSA" i „MÓD PARYSKICH"
Lwów, ul. Akademicka l. 10

Miłość zwycięża
wraz z przesyłką pocztową **50** ct

Straszna kobieta
wraz z przesyłką pocztową **40** ct

O męża
wraz z przesyłką pocztową **35** ct.

Wszystkie te trzy powieści razem kosztują tylko 1 zł. 15 ct.
wraz z przesyłką pocztową.



Firma
A. PRUGIER w ŁAŃCUCIE
poleca swój skład komisowy
Herbaty karawanowej, Kawioru astrachańskiego
i **Samowarów tombakowych tulskich**, Batuszowa z Tuli.

WINO własnego chowu
łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy 1309 Gonobitz w Styrji. 1—?

RĘKAWICZKI
damskie i męskie
prawdziwe „Victoria", podwójnie stebnowane, na cztery agrafy 1·50. **Rękawiczki balowe, wizytowe i teatralne** w najmodniejszych kolorach 1·60 841 1-5
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki 8.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowo cenniki.

Wyszedł już z druku
Uznany przez całą naszą prasę jako najlepszy
HUMORYSTYCZNY
KALENDARZ „ŚMIGUSA"
na rok 1900.
Kalendarz wydany jest wspaniale, zdobi go kilkadziesiąt ilustracyj kolorowych
Zygmunta Skwirczyńskiego, Arkadjusza Mucharskiego i Józefa Kruszewskiego.

Dział literacki zawiera prace naszych najznakomitszych literatów i humorystów: **Henryka Sienkiewicza, Marji Rodziewiczówny, Bolesława Prusa, M. Konopnickiej, El. Orzeszkowej, Wiktora Gomulickiego, Kazimierza Tetmajera, Marjana Gawalewicza, Walerji Marrené, Hajoty, Stanisława Pepłowskiego, Bożydara, Or-Ota** (A. Oppmana), **M. Rodocia, Adolfa Kiczmana** (Przyjaciela), **Izydora Kuncewicza, Zdzisława Kamińskiego** (Kazeta), **Kazimierza Glińskiego, Kaz. Juljana Jasińskiego, Antoniego Orłowskiego, Wiktora Dzierżanowskiego, Adolfa Starkmana** i w. i.

Dział informacyjny bardzo dokładny i obfity z uwzględnieniem nietylko Lwowa, ale i prowincji. — Między innemi znajdują się plany teatru i najnowszy plan sieci kolei galicyjskich.

Cena egzemplarza 50 ct.

Premja! Kto kupi kalendarz humorystyczny **„Śmigusa"**, ten otrzyma 9 asygnat na kąpiele **po cenach zniżonych** w Zakładzie kąpielowym św. Anny we Lwowie przy ulicy Akademickiej liczba 10. Asygnaty znajdują się w kalendarzu.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą nabywać humorystyczny kalendarz „Śmigusa" **po zniżonej cenie 40 ct.** wraz z przesyłką pocztową.

Równocześnie wyszedł z druku nader ozdobnie wydany
KIESZONKOWY
KALENDARZYK „ŚMIGUSA"
na rok 1900.
Cena egzemplarza **20** ct. Tuzin **2** zł. Przy większych zamówieniach tuzin **1** zł. **80** ct.

Należytość należy nadsyłać wprost do Administracji „ŚMIGUSA", **Lwów, ul. Akademicka l. 10.**

Sukna czysto wełniane na ubrania grubsze na **bundy** do podróży, **koce** na konie i wózki, oraz **do nakrycia łóżek, gotowe bundy do podróży** — oraz
PŁÓTNA czysto lniane na bieliznę, **prześcieradła, bieliznę stołową** i t. p. poleca własnego wyrobu
Towarzystwo produkcyjne i handlowe
w Łańcucie.
Próbki odwrotnie. 821 1-9

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyji w większych magazynach parfumeryi.
1801 1—8

Ostrzeżenie!
W interesie P. T. Publiczności konsumującej **piwo okocimskie** na szklanki, donosimy, iż z dniem dzisiejszym **odebraliśmy sprzedaż piwa okocimskiego** następującym szynkarzom i restauratorom:

Ignacy Gänsel, ul. Kaźmierzowska,
Max Graf, ul. Kręta,
H. Gottlieb, ul. Żółkiewska,
Henryk Tenzer, Chorążczyzna,
Schulim Stoff, ul. Sobieskiego (pod słoniem)

że zatem wspomnieni szynkarze i restauratorowie **piwa okocimskiego na szklanki nie mają na sprzedaż.**

Jan Götz
843 1—3 **Browar w Okocimie.**



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem
przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Draschen**, prof. dr. radca dworu baron von **Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—17

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.
Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.

Cena 1 flaszki zł. 1.40.



C. k. uprz. woda do mycia dla koni.

Od lat 35 w użyciu **w masztarniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i cywilnych** dla **wzmocnienia i nabrania sił po wielkich utrudzeniach, przy zochwacerniach, sztywnieniach żył** itd., uzdalnia konia **do najlepszych wyników trenowania.**



KWIZDY
Patentowane strychulce pęcinowe gumowe.
Patentowane strychulce pęcinowe wyrabiane w barwach, **szarej, czarnej, brunatnej i białej w 4 wielkościach**, a mianowicie dla **lewej** i **prawej** nogi.
Dla pęciny, mierzonej w a b
o obwodzie 20—22 cm nadaje nr. 1
„ „ 22—24 „ „ „ 2
„ „ 24—27 „ „ „ 3
„ „ 27—30 „ „ „ 4

KWIZDY
Patentowane przyrządy ochronne gumowe dla nóg końskich.
Illustrowany katalog darmo i opłatnie.

Skład główny: **FRANC. JAN KWIZDA**
c. i k. austro-węg., król. rumuń. i ks. bułgarsk. dostawca nadworny.
Aptekarz okręgowy w Kornenburgu pod Wiedniem. 53 a 1—?

Cena patent. strychulca pęcinowego barwy **szarej** za **sztukę**
nr. 1 złr. 2·75 — nr. 2 złr. 2·75
nr. 3 złr. 3·20 — nr. 4 złr. 3·65
w barwie **czarnej, brunatnej i białej**
nr. 1 złr. 2·95 — nr. 2 złr. 3·20
nr. 3 złr. 3·40 — nr. 4 złr. 3·85

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
Papier c. k. uprzywilejowanej
fabryki jutek cygaretowych
w Sassowie
istniejącej od roku 1865
przerabia
na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe
wyłącznie znana firma
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
WE LWOWIE 188 1—38

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego**, wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski**, oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.

Dla zaspokojenia najwybredniejszych wymagań P. T. Publiczności, wprowadziliśmy z dniem 1 lipca jako nową markę najprzedniejsze

PIWO eksportowe
wyrabiane z najszlachetniejszych gatunków słodu i chmielu, które śmiało może konkurować z najlepszemi piwami obcemi. 796 1-2

Zamówienia na piwo eksportowe w beczkach przyjmuje nasz browar kleparowski. — Szklanki półlitrowe piwa eksportowego sprzedają restauracje po 12 ct.

Butelki półlitrowe piwa eksportowego po 12 ct. w. a.
zamawiać można u naszego zastępcy
p. S. Wiesera
Lwów, ulica Sykstuka l. 14. Telefon nr. 149.
Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Wody Mineralne ŹRÓDŁA RZĄDOWE
VICHY CÉLESTINS GRANDE-GRILLE, HOPITAL
Zwracać uwagę należy na oznaczenie źródła.

Preblauska szczawa
najczyściejsza **alkaliczna naturalna szczawa alpejska.** — O znakomitem działaniu w chronicznych katarach, szczególniej w tworzeniu się kwasów urynowych, chronicznych katarach pęcherza, tworzeniu się kamienia pęcherzowego i nerkowego i w chorobie Brighta. Ze względu na smak przyjemny zarazem najlepszy napój dyetetyczny i orzeźwiający. **Preblauski zarząd zdrojowy w Preblau-Sauerbrunn.** Poczta St. Leonard, Karyntja. 1313 1—4



Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez 1204 1—8
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.